

**Stanisław Dziedzic**

Biblioteka Kraków

Uniwersytet Jagielloński

## **Forteca Najświętszej Panny (Berdyczów)**

### **Słowa kluczowe**

Berdyczów, Twierdza Maryi, konfederaci barscy, Joseph Conrad, Honoriusz Balzak, kalendarze berdyczowskie

### **Streszczenie**

Berdyczowski zamek Tyszkiewiczów, przez wojewodę Janusza Tyszkiewicza przekształcony w I połowie XVII w. w obronny klasztor karmelitów bosych, stał się rychło nie tylko słynnym ośrodkiem pielgrzymkowym, ale i centrum kultury na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej. Ofiarowany przez fundatora klasztoru obraz Matki Bożej Śnieżnej, uznawany za cudowny i koronowany papieskimi koronami należał do najsłynniejszych wizerunków maryjnych na Kresach, sam zaś warowny klasztor mieszczący także słynną drukarnię, bibliotekę i znakomite w tamtych czasach szkoły, zwano Fortecą Najświętszej Maryi Panny. Klasztor wytrzymał kilka oblężeń wojennych, w jego murach bronili się konfederaci barscy. W XIX w., pod zaborem rosyjskim, nastąpił czas ciężkich restrykcji i prześladowań, pogłębionych po rewolucji sowieckiej, gdy sanktuarium zamieniono na muzeum ateizmu, później, w czasach II wojny światowej, wnętrza kościoła – arcydzieła architektury barokowo-rokokowej – spalono. W nieznanym dotąd okolicznościach przepadł słynny wizerunek Matki Bożej Śnieżnej (Berdyczowskiej). Karmelici powrócili do Berdyczowa po upadku imperium sowieckiego i podjęli trudne dzieło odbudowy sanktuarium. Papież Jan Paweł II dokonał koronacji kopii obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej, którą przewieziono do Berdyczowa. Miasto słynęło kiedyś z targów, było sławnym i prężnym ośrodkiem chasydyzmu, wreszcie natchnieniem poetów i miejscem nostalgicznych powrotów ludzi, którzy stamtąd pochodzili czy byli zauroczeni jego dziejami. Do wielkiej romantycznej literatury przeniósł je Juliusz Słowacki, o bohaterach konfederackich pisał Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz wprowadził do *Ogniem i mieczem* Janusza Tyszkiewicza, niezwykłość miejsca

i Twierdzy Maryi podnoszą liczni współcześni poeci – m.in. Krzysztof Kołtun czy Mariusz Olbromski. W Berdyczowie urodził się Józef Konrad Korzeniowski – znany w całym świecie jako Joseph Conrad oraz heroiczny Apostoł Kazachstanu, bł. ks. Władysław Bukowiński.

Słynne kiedyś sanktuarium kresowe, warowny klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie zwano przez stulecia całe Fortecą Najświętszej Maryi Panny. Jego rangę i znaczenie – głównego sanktuarium maryjnego rozległych ziem ruskich, po unii lubelskiej należących do Korony, porównywano z Częstochową dla centralnej Polski, Ostrą Bramą dla Litwy czy podkaminską Górą Różańcową dla Wołynia. Ale te porównania nie uwzględniały licznych – i zawsze istniejących – odmiennych uwarunkowań historycznych i politycznych, które w sposób wyrazisty, nierzadko dramatyczny determinowały podstawowy ich wymiar, związany z fenomenem kultowym i geograficznym owych sanktuariów. Omodlone przez pokolenia, te pątnicze przybytki były i zazwyczaj pozostają świadectwem spotkań naznaczonych nadzieją i serdecznym zawierzeniem. U genezy Fortecy Maryi w Berdyczowie kontekst metafizyczny i niepodległościowy niepokojnych tych kresowych ziem zespolony był bodaj najściślej, a przy tym nader wyraziście. Sławny z czasem wizerunek Marii z Dzieciątkiem, utrzymany w typie ikonograficznym Matki Bożej Śnieżnej był – jak podaje prastara tradycja – od czasów niepamiętnych (w rzeczywistości od XVI wieku) własnością możnej rodziny Tyszkiewiczów i cieszył się znacznym kultem w ich zamkowej kaplicy na zamku berdyczowskim.

Książd Alojzy Fridrich SJ, autor głośnego, wydanego przed wiekiem czterotomowego dzieła *Historye cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce* o wotywnym charakterze fundacji pisał:

Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, dostawszy się około roku 1626 do niewoli tureckiej, oddał się w gorącej modlitwie opiece Matki Najświętszej i gdy razu jednego, nie spodziewając się znikąd dla siebie pomocy, smutkiem udręczony zasnął, widział we śnie, że jacyś nieznanemu mu zakonnicy wespół z nieboszczką jego matką, wyzwolenie mu z niewoli wypraszały u Najświętszej Panny. Obudziwszy się, postanowił

w Berdyczowie wystawić kościół i klasztor w razie, gdyby rzeczywiście upragnioną wolność odzyskał. Jakoż niedługo potem, cudownie z niewoli wybawiony, do Lublina przybywszy, ujrzał w tem mieście pierwszy raz w życiu OO. Karmelitów Bosych, tam niedawno przybyłych, a w nich poznał owych zakonników, których we śnie widział, modlących się o wyzwolenie go z niewoli. Wystawił im tedy i bogato wyposażył klasztor i kościół, w którym też najdroższy swój rodzinny klejnot: obraz Bogarodzicy umieścił. Tu od samego początku obraz ten cudami zasłynął<sup>1</sup>.

Ziemie strzeżone przez zamkową załogę Tyszkiewiczów, po przekształceniu zamczyska w Fortecę Maryi – warowny klasztor – wciąż nie były spokojne. Każde pokolenie tamtejszych mieszkańców, także w czasach pokoju, doświadczało tragedii mordów, pożogi. Tak było tam od czasów niepamiętnych. Położone nad rzeką Gniłopiat szeroko od strony zachodniej u stóp wzniesionego na stromej skarpie zamku rozlanej, kilkadziesiąt kilometrów od Żytomierza, administracyjnie związane były w czasach porobiorowych z gubernią kijowską. W głębokim średniowieczu po najazdach Mongołów okolice te zamieniły się w zarośniętą lasami bezludną pustynię. Około 1430 roku brat Władysława Jagiełły, wielki książę litewski Bolesław Świdrygiełło zapuszczoną tę okolicę nadał za zasługi, nie tylko wojenne, namiestnikowi putywelskiemu i zwinogradzkiemu, niejakiemu Kalenikowi, protoplaście rodu Tyszkiewiczów. Pod jego i jego synów zarządem ziemie te zaczęły się zaludniać i rozwijać gospodarczo, ale kres temu rozwojowi położył najazd chana tatarskiego Mengi Gireja (1483), który w perzynę obrócił ludzki dobytek, pozostawiając bezkresy spustoszeń.

W walce z Tatarami – pisze Benignus Józef Wanat OCD – ponieśli śmierć synowie Kalenika. Poddany Tyszki [syn Kalenika – S.D.], czyli Tyszkiewiczza, o nazwisku Berdycz w zaroślach nad Piatem założył sobie gospodarstwo (futor). Wnet w folwarku powstała osada nazwana od założyciela Berdyczowem. Wnuk Kalenika, a syn Tyszki, Wasyl Tyszkiewicz (†1571), wojewoda

---

<sup>1</sup> Alojzy Fridrich SJ, *Historye cudownych i obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, t. 4, Kraków 2008, s. 263.



Fundator klasztoru karmelitów bosych w Berdyczowie, Janusz Tyszkiewicz. Postać wojewody i generała ziem kijowskich pojawia się kilkakrotnie w *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza. Źródło: B.J. Wanat, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007, fot. I. Poniński, K. Kalupa

podlaski, w roku 1569 występuje już jako hrabia na Łohojsku i Berdyczowie. (...) Jednym z najbardziej przedsiębiorczych dziedziców był Teodor Fryderyk Tyszkiewicz (†po 1621), syn Jerzego, marszałka królewskiego (...) <sup>2</sup>.

Teodor Fryderyk Tyszkiewicz nadał w 1593 roku miejscowości Berdyczów prawa miejskie i przywilej lokacyjny na prawie niemieckim, a także ukończył na niewielkim wzniesieniu u brzegu Gniłopiatu zamek, dokonując przy tym jego rozbudowy i umocnienia systemu obronnego. Zapobiegliwy Tyszkiewicz założył w opustoszałej okolicy 120 wsi, a także, dla umocnie-

---

<sup>2</sup> Benignus Józef Wanat OCD, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007, s. 17.

nia obronności tych ziem, zbudował od podstaw bądź rozbudował i umocnił sześć tamtejszych zamków. Osadnictwo na tych bogatych w czarnoziemy okolicach mogło się rozwijać tylko przy zapewnionych warunkach obrony.

Syn Teodora, Janusz – wojewoda i generał ziem kijowskich, stosownie do poczynionych wotywnych ślubów, związanych z uwolnieniem z niewoli tatarskiej, dokonał 19 lipca 1630 roku w Trybunale Lubelskim zapisu, oddał – jak już wspomniano – swój zamek w Berdyczowie na kościół i klasztor karmelitów bosych, zobowiązując się owe obiekty zakonne pobudować własnym sumptem. Na utrzymanie zakonników i klasztoru zapisał karmelitom wieś Skrabiówkę, a także sumę 1 800 złotych rocznie ze swoich majątków. Donację tę zatwierdził Bogusław Boxa Radoszewski, biskup kijowski, 10 listopada 1630 roku.

Fundator słynnego berdyczowskiego klasztoru, Janusz Tyszkiewicz (1590–1649), był – jak już wspomniano – synem Teodora Fryderyka Tyszkiewicza. Jego matką była Zofia księżniczka z Ostroga Zasławska, wojewodzianka wołyńska. Odziedziczył po ojcu klucz berdyczowski oraz liczne kresowe majątki. Dwaj jego bracia: Samuel i Hieronim polegli w wojnie moskiewskiej w 1611 roku. Miał dwie siostry: Barbarę i Krystynę. Był prawdopodobnie wychowankiem któregoś kolegium jezuickiego, przeszedł do historii jako człowiek zasłużony, prawy i mądry. W wielu poczynaniach, w tym także fundacyjnych wspierała go małżonka, Jadwiga z Jazłowieckich Bełżecka. Był hojnym donatorem, zarówno w odniesieniu do fundacji religijnych, jak i społecznych oraz patriotycznych, uczestniczył w licznych wyprawach wojennych, piastował prestiżowe funkcje, dostępował wielu znaczących publicznie godności. W 1623 roku uczestniczył jako komisarz w zawarciu układów z Kozakami zaporскими w sprawie zaciągów na wojnę, a także w podpisaniu traktatu pokojowego z Moskwą w miejscowości Polanówka k. Kamieńca Podolskiego. Brał czynny udział, u boku hetmana Stanisława Żółkiewskiego w wojnie z sułtanem tureckim Osmanem, w 1620 roku został ranny w bitwie pod Cecorą, walczył pod Chocimiem w 1621 roku, u boku Stanisława Koniecpolskiego i Jerzego Wiśniowieckiego uczestniczył w rozgromieniu baszy

Abazego w bitwie pod Paniowcami. Nazywano go „pogromcą Tatarów i kozackich rebeliantów”<sup>3</sup>.

Niemałą hojność wykazywał w zakresie fundacji o charakterze religijnym. Warto sięgnąć po przykłady, by unaocznic ich skalę i rangę. Do kościoła dominikańskiego w Lublinie ufundował relikwiarz dla relikwii Krzyża Świętego<sup>4</sup>, a pragnąc własnym sumptem wzniesić dla tych relikwii kaplicę kultową, zwrócił się do króla Władysława IV z prośbą o stosowną zgodę na zajęcie gruntu miejskiego. Królewski przywilej w tym względzie zawiera przymioty fundatora:

Wielmożny Janusz z Łohwiska Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, żytomierski nasz starosta, jako w Radzie mądry senator, w boju zaś i rycerskim dziele odważny żołnierz, tak w pobożnej obserwacji ku drzewie Krzyża świętego, na którym się stał drogi okup zbawiciela ludzkiego, żarliwy i gorący mąż, wniósł do nas tę prośbę, abyśmy mu kaplicę Krzyża świętego (...) własnym sumptem wymurować pozwolili<sup>5</sup>.

Janusz Tyszkiewicz, po uzyskaniu królewskiej zgody na zajęcie gruntu miejskiego pod budowę kaplicy (1645) nie zdołał doprowadzić do końca tej inwestycji. Zmarł w 1649 roku, a dzieła finalizacji dopełniła jego siostra Krystyna Jelec. Do dziś kaplica ta należy do szczególnie cennych osobliwości lubelskiego baroku.

Już po założeniu klasztoru w Berdyczowie Janusz Tyszkiewicz kontynuował dzieło fundacji klasztoru bernardynów w Machnówce, klasztoru dominikanów w Morachnie, uposażył też i ufortyfikował klasztor bernardynów w Sokalu, sfinansował koszty odbudowy kościoła parafialnego w Żytomierzu. Znaczące zapisy poczynił także na rzecz jezuitów i prowadzonych przez nich szkół w Kijowie, Bszczowie czy Winnicy.

W Berdyczowie prace przy budowie w obrębie zamkowej warowni kościoła klasztorowego trwały od 1634 roku. 25 marca tego

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>4</sup> Został on skradziony w 1991 r. przez nieznaną sprawców i dotąd nie udało się go odnaleźć.

<sup>5</sup> Jan Ambroży Wadowski, *Kościół lubelskie*, Kraków 1907, s. 218.



Kościół św. Barbary w Berdyczowie. Fot. S. Dziedzic

roku biskup kijowski Andrzej Szoldrski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę dolnego kościoła klasztornego. Budowa trwała 8 lat. Kierował nią nieznany z imienia i nazwiska architekt związany z rodziną fundatora. Uroczyste poświęcenie kościoła dolnego i inauguracja życia zakonnego karmelitów bosych w Berdyczowie nastąpiło 22 lipca 1642 roku. Janusz Tyszkiewicz ofiarował tego dnia do kościoła obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem – kopię znanego wizerunku Matki Bożej Śnieżnej z rzymskiej bazyliki papieskiej Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore). Obraz ten, namalowany na płótnie przyklejonym do cyprysowej deski, uznawany był przez rodzinę Tyszkiewiczów za cudowny. Od kilku pokoleń przechowywali oni w swoim domu ten wizerunek i byli do niego ogromnie przywiązani.

Zanim w 1648 roku doszło do powstania Chmielnickiego, wojen kozackich i napadów tatarskich, berdyczowski warowny klasztor zasłynął jako miejsce święte, a sława łaskami słynnego wizerunku znalazła kanoniczne potwierdzenie: biskup kijowski Stanisław Zaręba 23 maja 1647 roku ogłosił obraz za cudowny. W burzliwych latach 1648–1649 klasztor berdyczowski padł pastwą nieprzyjaciela. Przełożony klasztoru o. Rafał od św. Te-

resy wraz z fundatorem Januszem Tyszkiewiczem rychło opuścili Berdyczów: pierwszy zmarł w Warszawie już w 1648 roku, a Tyszkiewicz w roku następnym, w Lublinie, gdzie w podziemiach kościoła karmelitów bosych został pochowany. Karmelici w 1648 roku opuścili berdyczowski klasztor, uwożąc sławny wizerunek do Lwowa. Tam umieszczony został w kościele karmelitanek bosych. We Lwowie cudowny obraz znalazł przystań na 73 lata. W 1663 roku karmelici powrócili do Berdyczowa. Odrestaurowali kościół i klasztor, a kiedy już odnowili zniszczony klasztor, zostali w 1684 roku siłą wyrzuceni przez spadkobierców fundatora, Janusza Tyszkiewicza.

Spadkobiercy Janusza Tyszkiewicza [nie pozostawił on potomstwa – S. D.] żałując zapisów poczynionych karmelitom przez fundatora zamierzali ich wyrugować z Berdyczowa. W tym celu namawiali Kozaków zamieszkałych w Berdyczowie i pułkownika ich ordy do napaści na klasztor. Kiedy Kozacy nie dali się do tego skłonić i nie chcieli gnębić zakonników i bezczęścić miejsca świętego, wtedy komisarz berdyczowski Świdorski i oficjalista Michał Grabowski, oficerowie i żołnierze starosty poznańskiego napadli na klasztor i kościół, złupili dnia 19 marca 1684 r.<sup>6</sup>

Do podobnych aktów napaści na klasztor i zakonników doszło z inspiracji spadkobierców także w następnych miesiącach, w wyniku czego i kościół, i klasztor zostały dotkliwie ograbione, a mieszkający tam karmelici – wyrzuceni. Zakonnicy rozpoczęli proces, uznając te akty napaści i grabieży za oczywiste bezprawie.

Dopiero dekret Trybunału Lubelskiego z 1716 roku nakazał właścicielom Berdyczowa oddanie zakonnikom zagarniętych dóbr i zobowiązał ich do zapłacenia odszkodowania za wyrządzone krzywdy. Wówczas karmelici ponownie odbudowali klasztor i sprowadzili do Berdyczowa łaskami słynący wizerunek Matki Bożej i wznowili Jej kult<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> Cyt. za: B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 53.

<sup>7</sup> B.J. Wanat OCD, *Drukarnia Karmelu Fortecy Najświętszej Maryi Panny w Berdyczowie*, Kraków 2002, s. 18.





Fasada kościoła oo. karmelitów bosych po restauracji w 1997 r.

Źródło: B.J. Wanat, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007

Sprowadzony w 1721 roku ze Lwowa wizerunek Maryi służył ożywieniu ruchu pątniczego i rozwijaniu ofiarności na cele odbudowy i kontynuacji przerwanych prac budowlanych. Niemniej ważne były w tych niespokojnych czasach wydatki związane z umocnieniem militarnym klasztornej fundacji, tak aby mogła ona skutecznie stawiać opór w przypadku zagrożenia. Kiedy w 1732 roku tamte ziemie ogarnięte zostały buntem hajdamackim, karmelici nie opuścili warownego klasztoru, ale zdołali wywieźć do Lublina, do tamtejszego kościoła karmelitanek bosych, wslawiony cudami obraz Matki Bożej Berdyczowskiej. Po czterech latach, w 1736 roku obraz powrócił do Berdyczowa.

W roku 1739 karmelici, dzięki ofiarności dobrodziejów berdyczowskiego sanktuarium oraz własnym oszczędnościom

podjęli ważne, ale i wysoce kosztowne dzieło budowy kościoła górnego, opartego w architektonicznym obrysie na zbudowanym wcześniej kościele dolnym. W 1734 roku decyzją Definitorium Prowincjonalnego klasztor berdyczowski dotąd na prawach wikariatu podniesiony został do godności przeoratu. Wybór o. Ludwika – Jana Toroszowicza na funkcję przeora (dotychczasowego przełożonego w klasztorze karmelitów bosych w Kamieńcu Podolskim) miał niemałe znaczenie nie tylko dla miejscowej społeczności zakonnej, ale także ostatecznego wyboru koncepcji przebudowy i modernizacji klasztoru. Przeor berdyczowski jeszcze jako przełożony kamienieckiego klasztoru karmelitów poznał młodego architekta fortecznego, Jana de Witte i jemu właśnie zlecił opracowanie projektu nadbudowy kościoła górnego i rozbudowy klasztornych fortyfikacji. Według planów i pod kierunkiem Jana de Witte przystąpiono do budowy obszernej barokowej trzynawowej świątyni typu bazylikowego na planie krzyża łacińskiego, z transeptem, zwieńczonej potężną, malowniczą kopułą, zbudowaną na skrzyżowaniu nawy głównej i poprzecznej. Z powodu braku funduszków świątynia ukończona została dopiero w 1754 roku.

Konsekrował ją, także w 1754 roku biskup kijowski Kajetan Sołtyk.

Pod kierunkiem tegoż architekta Jana de Witte klasztor otoczono fortyfikacjami nowowłoskimi, obronnymi murami ze strzelnicami, bastionami w narożach, mostami zwodzonymi. Forteca wyposażona była w 60 dział ze stałą załogą wojskową, która broniła sanktuarium i klasztoru przed napadami nieprzyjaciół. Na takie zabezpieczenie klasztor otrzymał zezwolenie już 6 maja 1749 r. od najwyższych władz zakonu w Rzymie<sup>8</sup>.

Ten wielki rozmach potężnej architektury fortecznej, połączonej z okazałą bryłą kościoła, zwieńczoną monumentalną, nader efektowną kopułą i widoczną z daleka, piękną, wklęsłą, bogato zdobioną elewacją, z okazałymi gmachami klasztorными, był

---

<sup>8</sup> Ibidem.

niemałym sukcesem Jana de Witte. Ten wybitny strateg w zakresie architektury fortecznej okazał się rychło znakomitym pomysłodawcą i realizatorem wyjątkowo efektywnych i funkcjonalnych projektów, głównie obiektów sakralnych. W tym samym zasadniczo czasie, gdy zaangażowany był w klasztorze berdyczowskim, kierował budową, wznoszonego wg jego zamysłu architektonicznego, kościoła Bożego Ciała (oo. dominikanów) we Lwowie (1749–1764), jednego z najwspanialszych obiektów barokowo-rokokowych na ziemiach Rzeczypospolitej. Kompetencje zdolnego architekta i stratega w zakresie sztuki militarnej zostały docenione – w 1767 roku mianowano go generałem majorem, a w roku następnym komendantem twierdzy kamienieckiej i pogranicznych fortec.

W połowie XVIII wieku, po latach klęsk wojennych i grabieży, nadeszły czasy świetności berdyczowskiego sanktuarium. Sława wizerunku Matki Boskiej, zwanej teraz powszechnie Berdyczowską na coraz szerszą skalę zyskiwała kanoniczne potwierdzenie.

Do roku 1756 z przysięgłych zeznań urzędowo stwierdzonych zapisano 263 cuda. Z wdzięczności za łaski rozpoczęto staranie o koronację obrazu. W 1751 roku specjalna komisja (wyznaczona przez Samuela Ożgę, biskupa kijowskiego) pod przewodnictwem Kajetana Sołtyka, biskupa sufragana, urzędowo zbadała wszystkie cuda, przesłuchiwała świadków i na tej podstawie 7 maja 1752 r. ogłosiła obraz za cudowny. W tymże roku za sprawą bpa Sołtyka na Sejmie w Grodnie wyjednano od króla Augusta III i stanów Rzeczypospolitej prośbę do Ojca Świętego Benedykta XIV o pozwolenie na ukoronowanie tego obrazu jako cudownego<sup>9</sup>.

Przychylając się do tych prośb, dekretem Kapituły Bazyliki św. Piotra, Benedykt XIV w styczniu 1753 roku wydał pozwolenie na koronację sławnego wizerunku. Papież wraz z dekretem nadesłał ofiarowane przez siebie szczerozłote korony. Sama uroczystość koronacji wizerunku, z udziałem wielotysięcznych tłumów, w tym przedstawicielei wszystkich stanów

---

<sup>9</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 57.

Rzeczypospolitej i formacji wojskowych, odbyła się w trzy lata później, 16 lipca 1756 roku. Data tej uroczystości była dostosowana do terminu zakończenia prac budowlanych i wykończeniowych kościoła górnego, w którym wizerunek Matki Boskiej Berdyczowskiej miał być umieszczony. Koronacji dokonał następca bp. Samuela Oźgi, biskup kijowski Kajetan Sołtyk.

Uroczystości koronacyjne ściągnęły na berdyczowskie błonia ponad 50 tysięcy wiernych, a także około 6 tysięcy żołnierzy z chorągwi husarskich oraz pancernych. Rozmachem i okazałością uroczystości te, trwające kilka dni, ustępowały spośród kresowych koronacji obrazów tylko tym w sanktuarium w Podkamieniu (1727).

Klasztor berdyczowski stał się w tym czasie nie tylko centrum życia religijnego na dalekich Kresach, ale też prowadził wielokierunkową działalność kulturalną, edukacyjną, gospodarczą i dobroczynną.

Dwukondygnacyjny kościół klasztorny pełnił odtąd rozliczne funkcje kultowe i patriotyczne. Jan de Witte zadbał o jego funkcjonalność i estetykę, służącą pomnażaniu przeżyć religijnych przybywających do Berdyczowa z odległych rejonów pielgrzymów. O walorach architektonicznych świątyni Benignus Józef Wanat pisał m.in.:

Do górnego kościoła wiodą kamienne schody z dwóch stron okalające wejście do dolnej świątyni z kamiennymi wazonami na cokołach balustrady. Do wnętrza kościoła górnego prowadzą trzy bramy – portale prostokątne w fasadzie z obramieniami kamiennymi. Nad środkowym portalem herbowy kartusz w zwieńczeniu oraz ganek z metalową, ażurową balustradą (do odprawiania nabożeństw dla pielgrzymów) na tle prostokątnego okna w obramieniu kamiennym (...) Kanelowane kolumny i pilastry dźwigają regularne belkowane z fryzem zdobionym tryglifami i wawrzynowymi wianuszkami z palmetami oraz profilowany, rozczłonkowany gzyms horyzontalny. Elewację fasady (...) wieńczy rokokowy szczyt ze spływami w porządku tokańskim. W jego centralnym polu znajduje się płaskorzeźba Matki Bożej Berdyczowskiej na tle kotary w kształcie litery „M” ze zwisającymi zwojami i królewską koroną ponad Madonną. Poniżej na gzymsie, bal-



Matka Boska Berdyczowska w koronach ofiarowanych przez Piusa IX (staloryt A. Oleszczyńskiego z 1854 r.)

kon z balustradą dla trębaczy, którzy w XVIII wieku codziennie rano grali „poranek”, czyli religijne pieśni na cześć Matki Bożej. Na szczycie kamienna rzeźba Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny z kandelabrami po bokach (...) Fasada posiada 25,5 m szerokości oraz 24,1 m. wysokości<sup>10</sup>.

Po wybudowaniu i urządzeniu kościoła górnego, który przeznaczony został na sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej, dolny kościół stał się głównie miejscem żałobnych nabożeństw, w jego wnętrzu odprawiano Drogę Krzyżową, a w Wielkim Tygodniu urządzano Grób Chrystusa. W retabulum ołtarzowym, po przeniesieniu cudownego wizerunku do kościoła górnego, umieszczono dużą rzeźbę Chrystusa Ukrzyżowanego. W 1759 roku karmelici sprowadzili z Lublina zabalsamowane ciało Ja-

<sup>10</sup> Ibidem, s. 59.

nusza Tyszkiewicza, które złożono w sarkofagu w osobnej kaplicy dolnego kościoła.

Nie zachował się, nawet we fragmentach, bogaty wystrój kościoła górnego, z II połowy XVIII wieku, przygotowany tylko w części na uroczystości koronacyjne, a ukończony w późniejszym czasie. W 1802 roku przeprowadzono renowację pierwotnej polichromii kościoła górnego, pokrywając koszty tej restauracji z dochodów drukarni klasztornej. Wcześniej, w 1799 roku przeprowadzono kapitalny remont wiązań dachowych, pokryto też miedzianą blachą kościół wraz z kopułą.

Program ikonograficzny polichromii w sanktuarium był bogaty i zróżnicowany. Składały się na niego motywy dekoracyjne oraz kompozycje figuralne, głównie związane z tematyką maryjną, ale także z tajemnicami Pisma Świętego. W czaszy kopuły, symbolizującej niebo, umieszczono scenę koronacji Matki Bożej w niebie. Nieistniejąca dziś kompozycja została udokumentowana nie tylko fotograficznie, zachowały się także opisy wystroju wnętrza świątyni<sup>11</sup>. Barokowo-rokokowa polichromia miała charakter iluzjonistyczny.

Pozostaje otwarta sprawa autorstwa polichromii. Wymaga ona dalszych badań archiwalnych. Analiza stylistyczno-porównawcza wskazuje na podobieństwo do warsztatu Stanisława Stroińskiego (1719–1802), malarza późnego baroku, który pracował dla króla Augusta III i dla biskupa lwowskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego (1700–1780). W swej twórczości nawiązywał do iluzjonistycznego malarstwa austriackiego, bogatych i wyszukanych obramień architektonicznych na sklepieniach, z belkowaniami, potężnymi wolutami i cokołami na wazonach z kwiatami. Pewne analogie istnieją w jego freskach w katedrze we Lwowie, w kościele Bernardynów w Leżajsku, u benedyktynek w Przemyślu oraz w kościołach w Kąkolnikach i Podkamieniu<sup>12</sup>.

Czy wystarczająco godne zainteresowania badawczego są próby przypisania tej polichromii włoskiemu malarzowi Beniaminowi Friderice, zatrudnionemu wówczas w Ławrze

---

<sup>11</sup> Szerzej: *ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 71.

Pieczerskiej w Kijowie, lansowanemu w ostatnich dziesięcioleciach głównie w literaturze ukraińskiej?<sup>13</sup> A może to, przy nader wątpliwych przesłaniach merytorycznego wyjaśnienia sprawy, raczej próba przypisania zasług artystycznych w prestiżowych obiektach – pomnikach kultury materialnej artystom niepolskiego pochodzenia? Praktyka bynajmniej nieodosobniona. W tym przypadku rzecz dotyczy polichromii, która uległa zagładzie, podczas pożaru w 1941 roku, a następnie w ramach systemowo zaprogramowanej walki z Kościołem i zacierania śladów polskości, kiedy zniszczono z pełną premedytacją ocalałe fragmenty polichromii, rozbito wszystkie cenne sztukaterie i tynki. W bogato zdobionym rokokowym ołtarzu głównym, wykonanym w połowie XVIII wieku w pracowni snycerskiej we Lwowie umieszczony był słynny obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej, w pięknej rokokowej srebrnej, wyłożonej ramie (wążącej 75 kg), wykonanej w pracowni złotniczej we Wrocławiu na uroczystość koronacyjną. Ramy te fundowali mieszkańcy Olsztyna. W ramionach transeptu usytuowane były dwa dużych rozmiarów rokokowe ołtarze boczne. W kościele o tak wielkim rozgłosie, często i tłumnie nawiedzanym przez coraz liczniejsze grupy pątnicze, znajdowało się wiele cennych przedmiotów oraz wotów. Ważne miejsce w liturgii kościelnej, a także obsłudze ruchu pątniczego i turystycznego, odgrywał chór z bogato rzeźbionym rokokowym prospektem organowym i miejscem przeznaczonym dla miejscowej, klasztornej kapeli.

Inwentarz z 1892 roku obejmował liczne cenne paramenty liturgiczne, głównie srebrne relikwiarze, złote papieskie korony, a także wykaz zakładanych na obraz Matki Bożej Berdyczowskiej sukienek, wśród których była również szczerozłota z emaliowanymi kwiatami.

Budynek klasztoru, usytuowany od strony południowej i zachodniej kościoła, z kwadratowym dziedzińcem, dwukondygnacyjny, podpiwniczony, wobec wytwornej architektury ko-

---

<sup>13</sup> Szerzej: ibidem; vide: *Pamiętnik architektury XVII–XVIII w. Monastyr „Karmelitów bosich” w grodzie Berdyczewie*, obl. *Żyt. 155 (...)* *istoriczieskaja zapiska*, Kiev 1992.

ściola przedstawiał się stosunkowo skromnie, ale całość zespołu klasztornego z panującym nad zabudowaniami dwukondygnacyjnym kościołem, była bardzo malownicza. Tej malowniczości służyły dwie zbudowane na początku XIX wieku bliźniacze neobarokowe wieże, dobrze zestrojone z architekturą kościoła i monumentalną kopułą, usytuowane w ścianie elewacji głównej kościoła i klasztoru, ale poza samą świątynią, w układzie symetrycznym.

Zespół zabudowań klasztornych i kościoła otoczony był dziedzińcami, wokół których ciągnęły się zabudowania mieszkalne i gospodarcze, przylegające do murów fortecy (...) wejście do klasztoru usytuowane było od strony Rynku miasta i ul. Karmelickiej. Prowadziła do niego murowana brama z podwójnymi drzwiami i bocznymi furtkami (...) z prawej strony było wejście na wały obronne twierdzy. Po obu stronach był dawniej kastel – koszary dla oddziału wojskowego, pilnującego twierdzy. Później w XIX wieku przebudowano je na sklepy i składy handlowe. Pośrodku fosy wypełnionej wodą wznosił się murowany przyczółek, na którym wspierały się dwa mosty zwodzone z poręczami, prowadzące do głównej bramy ufortyfikowanej twierdzy<sup>14</sup>.

Ze względów funkcjonalnych oraz z powodu szczupłości miejsca w klasztorze-twierdzy część pomieszczeń, głównie o charakterze służebnym oraz konwikt szkoły klasztornej, znajdowała się poza murami obronnymi.

W następnych dziesięcioleciach, tragicznych dla Rzeczypospolitej, klasztor słynął nie tylko jako licznie odwiedzane sanktuarium, ale także jako ważny ośrodek kultury i myśli chrześcijańskiej oraz patriotycznej. W 1760 roku założyli karmelici w berdyczowskim klasztorze drukarnię o trudnym do przecenienia znaczeniu i zasługach, prowadzili szkoły, zgromadzili też słynną bibliotekę. Rok 1768 miał dla fortecy Maryi szczególne znaczenie: Kazimierz Pułaski, jeden z przywódców konfederacji barskiej za zgodą przeora o. Józefa Zwolińskiego zamknął się w twierdzy-klasztorze wraz z 700 konfederatami i 800 osobami cywilnymi, z zamiarem podjęcia działań obron-

---

<sup>14</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 117.



nych wobec ośmiotysięcznej armii rosyjskiej pod rozkazami gen. Michała Kreczetnikowa. Klasztorne mury musiały pomieścić przybyłych z Pułaskim ludzi: katolików, prawosławnych i Żydów, podejmujących walkę z Rosją, w imię obrony niepodległości państwa, wolności i przywilejów ustrojowych oraz religii. Oblężenie trwało 17 dni (od 28 maja 1768 roku). Pułaski, mimo tak wyraźnej przewagi strony rosyjskiej, trzykrotnie odparł szturm wojsk nieprzyjacielskich, organizując nawet zwycięskie wycieczki. Mimo licznych ostrzałów, klasztor i sanktuarium nie poniosły większych strat. Zginęło 38 konfederatów, zaś po stronie rosyjskiej – ponad tysiąc żołnierzy. Ale brak żywności i prochu zmusił obrońców do poddania się. Po opuszczeniu klasztoru przez konfederatów (aresztowano w twierdzy pułaskiej czterech dowódców, w tym także Kazimierza Pułaskiego), gen. M. Kreczetnikow wraz z 300-osobowym oddziałem żołnierzy rosyjskich wszedł do klasztoru, który obrał sobie kwaterę. Wychodząc, po dwóch niespełna tygodniach (28 czerwca), zabrał karmelitom 48 armat i całość broni. Rosjanie dokonali rabunku skarbcza, zabrali też kosztowności zdeponowane w klasztorze przez ludzi, którzy bali się je przechowywać w swoich domach, jako mniej bezpiecznych. Zamierzał też gen. Kreczetnikow rozebrać fortecę, ale na usilne prośby swego brata, odstąpił od tego zamiaru. Po wycofaniu się Rosjan i ich polskich sprzymierzeńców z Berdyczowa przeor Zwoliński w okresie czterech tygodni zdołał przywrócić murom fortecy stan zadawalający, podobno lepszy niż przed oblężeniem. Bardziej dotkliwa okazała się dla ludzi zaraza, która wybuchła wkrótce po odstąpieniu Rosjan, a która wśród samych zakonników pochłonęła 12 osób, zarażonych przy posłudze chorym. Do wzmocnienia twierdzy-klasztoru znacząco przyczynili się wówczas także właściciele Berdyczowa, Radziwiłłowie. Załoga karmelitańskiej twierdzy berdyczowskiej przerwała swoją służbę w 1792 roku, kiedy garnizon włączony został do regularnej armii polskiej pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego. Na potrzeby związane z wojną obronną zabrano wtedy uzbrojenie twierdzy i działa, jak i ręczną broń palną. W roku następnym, 1793, Berdyczów został zaanektowany do soboru

rosyjskiego. Nadzieje na dalsze istnienie twierdzy w rękach Polaków zostały jednoznacznie przesądzone. Pozostała co najwyżej pamięć i niszczące mury. Świątynia miejsca w czasach staropolskich, duchowy charakter, charyzmatyczny wymiar sławnego sanktuarium, ale i jego codzienna służba narodowi, wreszcie architektoniczny powab fortecy Maryi, ściągały wciąż możliwych tego świata, a także ludzi wszystkich stanów i społecznych posłań. Nawiedzali to miejsce w tamtych czasach m.in.: Kazimierz Pułaski, duchowy opiekun konfederatów barskich – ojciec Marek Jandołowicz (Jandowicz), dwukrotnie był tu, w 1781 i 1787 roku król Stanisław August Poniatowski, wielki książę, a z czasem car Paweł z małżonką (pod nazwiskiem hr. du Nord)<sup>15</sup>, a pół wieku później Honoriusz Balzak z poślubiłą wóczas, w 1850 roku, Ewelina z Rzewuskich Hańska.

Wizerunek Matki Boskiej Berdyczowskiej zyskał dodatkowy rozgłos za sprawą o. Marka Jandołowicza, karmelity, mocno związanego z ideami głoszonymi przez konfederatów barskich, wspierającego ich dążenia religijne, polityczne i społeczne. Ojciec Marek, autor słynnej ongiś *Wieszczby dla Polski*, jeden z twórców podstaw idei polskiego mesjanizmu, był wielkim czcicielem wizerunku Matki Bożej Berdyczowskiej i woził z sobą kopię tego obrazu (znajduje się ona w warszawskim kościele Matki Boskiej Zwycięskiej). Wyidealizowaną postać charyzmatycznego zakonnika spopularyzowali polscy romantycy, a także późniejsi pisarze – m.in. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Seweryn Goszczyński, Lucjan Siemieński, Józef Ignacy Kraszewski.

Sytuacja klasztoru berdyczowskiego po III rozbiórce Polski, podobnie jak innych klasztorów katolickich na terenach przynależnych teraz do Rosji była bardzo złożona. Klasztor wprawdzie wobec likwidacji wielu karmelitańskich domów zakonnych w Prowincji Ruskiej stał się w 1796 roku głównym jej ośrodkiem, utworzył nowicjat i kolegium teologiczne, a dla młodzieży świeckiej szkołę podwydziałową, ale nie dało to efektów długotrwałych. Na mocy dekretu cara Pawła I (na-

---

<sup>15</sup> Edward Rulikowski, *Berdyczów*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 1, Warszawa 1880, s. 137.

stępcy zmarłej w 1796 r. Katarzyny II i jej domniemanego syna) z dnia 3 listopada 1798 roku wszystkie zakony poddane zostały jurysdykcji miejscowych biskupów ordynariuszy. W następnych dziesięcioleciach wobec klasztoru, który był od XVIII wieku ważnym ośrodkiem kultury polskiej, słynącego ze znakomite zorganizowanej drukarni, w której wydano wiele cennych dzieł, z prowadzonych tam szkół oraz z szerokiej działalności patriotycznej – władze carskie prowadziły dotkliwe formy represji. Pierwotnie ograniczały one podstawy funkcjonowania zakonnych inicjatyw i samego klasztoru, ale z czasem przybrało to charakter otwarcie prześladowczy, ukierunkowany na kasację. Probierzem dotkliwych represji był popowstaniowy zakaz przyjmowania kandydatów do zakonu bez zezwolenia ministra spraw wewnętrznych (1839), a w 1844 zabroniono zakonom męskim i żeńskim prowadzenia działalności wychowawczej<sup>16</sup>. Przejęto też na rzecz skarbu państwa wszystkie dobra kościelne, a duchownym przyznano rządowe pensje. Wprowadzono także zakaz kontaktów ze Stolicą Apostolską. Te i inne, dotkliwe restrykcje ogromnie ograniczyły funkcjonowanie zakonów, w tym także klasztoru berdyczowskiego, którego ranga i kierunki działalności, społecznie wysoce przydatne, a dla kultuowania tradycji chrześcijańskich – zasadnicze, zostały całkowicie zagrożone.

Sam klasztor berdyczowski poniósł ogromne straty. Władze carskie zlikwidowały szkołę powiatową, potem drukarnię i majątki ziemskie oraz sumy funduszowe. Klasztor ogłoszony zaszcątnym – przeznaczonym do kasaty, istniejącym tylko chwilowo do wymarcia zakonników. Zabroniono prowadzenia nowicjatu i przyjmowania kandydatów do życia zakonnego. Interwencja wpływowych ludzi, a szczególnie gorliwej Dionizji Poniatowskiej do samego cesarza spowodowała, że car Mikołaj I zmienił decyzję i klasztor zaliczono do I klasy<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> Szerzej: Wincenty Urban, *Kościół katolicki w Polsce pod zaborami (1815–1918)*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, red. ks. B. Kumor, ks. Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979.

<sup>17</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 171.



Forteca Maryi po odnowieniu. Źródło: B.J. Wanat, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007

1820 roku skradzione zostały złote korony, darowane przez papieża Benedykta XIV, z obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej, a także inne kosztowności kościelne. Po ich odnalezieniu, skradzione zostały po raz wtóry w 1831 roku. Wtedy sędzia Józef Zdziechowski sprawił nowe, złote korony, wykonane już w 1831 roku w berlińskiej firmie S. Friedeberga. Były one kopiami koron ofiarowanych przez Benedykta XIV. Koronacji dokonał bp Michał Piwnicki. Gdy i te korony zostały skradzione, wówczas papież Pius IX nadesłał ufundowane przez siebie korony, tym samym ukoronowano wizerunek po raz wtóry papieskimi koronami. Odbyło się to 6 czerwca 1854 roku. Aktu uroczystej koronacji obrazu dokonał bp Kasper Borowski, w stulecie pierwszej koronacji. W uroczystościach uczestniczyło ok. 100 tysięcy wiernych, zarówno katolików, jak i prawosławnych. Korony zdobiły obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej wraz z wymienianymi sukienkami: złotą, srebrną i „różową” bogato haftowaną, do czasu wojny bolszewickiej w 1920 roku. Wówczas zrabowano te cenne dzieła sztuki, skradziono kilka tysięcy wotów, wspinałe rokokowe srebrne ramy, wykonane na pierwszą koronację obrazu, pocięto i przetopiono. Po zniesieniu klasztornej warow-

ni, a także rozwiązaniu garnizonu wojskowego, złodzieje przy nader ograniczonych możliwościach strzeżenia zasobów klasztoru mieli ułatwiony dostęp do jego grabieży z tego, co pozostało po ogłoceniach dokonywanych przez władze zaborcze.

Kasata klasztoru, ostatniego z dawnej Prowincji Litewskiej i Ruskiej (wszystkie pozostałe zostały przez władze zaborcze skasowane) nastąpiła 17 września 1866 roku, decyzją generała-gubernatora kijowskiego A.P. Bezaka. Zakonnicy zostali skierowani do parafii, nowicjusze i klerycy dostali się do seminarium duchownego diecezjalnego w Żytomierzu. Administratorem sanktuarium został o. Andrzej Kamiński, a po jego śmierci (1872) funkcję tę powierzono o. Bartłomiejowi-Maciejowi Brydyckiemu, którą pełnił ją do śmierci w 1887 roku. Generał-gubernator Bezak zajął klasztor już w 1866 roku. Pomieszczenia klasztorne przeznaczone zostały dla różnych instytucji państwowych oraz na składy i sklepy, a do użytku wiernych pozostawiono kościół i mieszkanie dla księdza. Po śmierci o. Brydyckiego sanktuarium opiekowali się księża diecezjalni.

W 1917 roku kościół i klasztor pokarmelitański objęli jezuici, którzy podjęli prace nad odnowieniem części zabudowań klasztornych i wznowili działalność duszpasterską, ale niewiele mogli osiągnąć, bo już w roku następnym opuścili Berdyczów, gdy przybyli do swojego klasztoru karmelici bosci. W objęciu klasztoru przez karmelitów znaczący udział miała karmelitanka bosa, Maria Ksawera z Grochowskich księżna Czartoryska. Do powrotu zachęcił karmelitów bosych bp Ignacy Dubowski w maju 1918 roku, w Krakowie. Już w czerwcu przybyło do Berdyczowa trzech krakowskich karmelitów, którzy objęli klasztor i zwrócili jezuitom koszty poniesione przy remoncie obiektu. Karmelici odzyskali kościół i część klasztoru, ale na krótko. Prowadzili prace duszpasterskie w nader trudnych warunkach, w pierwszych latach po rewolucji bolszewickiej. W 1926 roku, po śmierci ostatniego zakonnika, o. Terezjasza Sztobryna, komunistyczne władze przejęły klasztor wraz z kościołem na rzecz skarbu państwa. Górny kościół zamieniony został na muzeum, w dolnym urządzono kino. Do kościoła górnego wpuszczano za biletami. Obraz Matki Bożej Berdyczowskiej pozostawiono w nim jako



Wizerunek Matki Boskiej Berdyczowskiej, współczesna kopia autorstwa Bożeny Muchy-Sowińskiej z Krakowa. Fot. S. Michta

zabytek, relikw minionych czasów ciemnoty. Inwazja niemiecka na ZSRR w 1941 roku, mimo zawartego w 1939 roku paktu Ribbentrop – Mołotow, była dla Sowietów niemalym zaskoczeniem. Przed nadejściem wojsk niemieckich do Berdyczowa i opuszczeniu budynków poklasztornych, podłożyli oni ogień na wieży (w rzeczywistości w obu wieżach). Najpierw spłonęła wieża nad furtą klasztorną, nieco później wieża północna, z której ogień dotarł przez chór kościelny do wnętrza świątyni. Niemcy byli już świadkami pożaru, bo wieża południowa spłonęła przed ich wkroczeniem do klasztoru.

Charakterystyczne było to, że nikt ognia nie gasił. Niemcy z całym spokojem przypatrywali się jak niszczy cenny zabytek (...). Przykro było patrzeć jak ta wspinała świątynia padała na naszych oczach pastwą płomieni. Ogień wychodził przez szczyt kopuły. Wieżyczka – latarnia na górze przechyliła się, a potem z łoskotem runęła. Blacha na kopule zwiwała się jak papier, szyby pękały i co chwila padały z brzękiem odłamki szkła na ziemię<sup>18</sup>.

---

<sup>18</sup> Józef Kalasanty Paygert, *Dwa razy w niewoli bolszewickiej. Wspomnienia z lat 1939–1941*, Warszawa 1994, s. 128.

Rosjanie przed podpaleniem sanktuarium dokonali jego penetracji i grabieży. Niemcy po zajęciu Berdyczowa w kościele górnym urządzili tymczasowe więzienie dla urzędników oraz wojskowych sowieckich, a także dla polskich więźniów politycznych, których przywieziono do Berdyczowa z lwowskich „Brygidek”. Wtedy, w 1941 roku, oprócz kościoła i obu wież spłonęły niektóre budynki gospodarcze, ale sam klasztor, w którym zakwaterowani byli więźniowie, zasadniczo ocalał. Dalsze zniszczenia były efektem działań wojennych i towarzyszących im pożarów.

W latach 1953–1979 władze sowieckie podjęły, obliczone na szereg lat, prace remontowe i konserwatorskie. Podobno<sup>19</sup> przyczyną tej decyzji była pogłoska, że rodzina słynnego powieściopisarza Honoriusza Balzaka, który przed wiekiem – jak już wspomniano – brał ślub w berdyczowskim kościele św. Barbary, a także nawiedził wraz z małżonką sławne karmelitańskie sanktuarium i był nim oraz zgromadzonymi tam zbiorami: wydawnictwami z miejscowej drukarni i archiwaliami w najwyższym stopniu zachwycony – miała teraz zaproponować odbudowę na własny koszt dawnego sanktuarium. Wtedy władze sowieckie, na tak sprecyzowaną propozycję z Francji, uniesione honorem miały odpowiedzieć, że Związek Sowietki stać też na odbudowę tego zabytku i po swojemu do tego przystąpiły. Chociaż bardzo zniszczone i nadwątlone w swej statyce, ocalały mury świątyni. Na kościele i klasztorze położono nowe wiązania, dachy pokryto blachą, wieże otrzymały utrzymane w dawnym kształcie hełmy. W odnowionym, historycznym gmachu klasztornym umieszczona została szkoła muzyczna i plastyczna. W dolnym kościele, odrestaurowanym niesolidnie i bez niezbędnych prac osuszających, gdzie pozostawiono mocno zawilgocone mury, urządzono teraz halę sportową, zaś kościół górny, bez jakichkolwiek pozostałości dawnego wystroju wnętrza, bez tynków, posadzki i okien – w całym kompleksie dawnej twierdzy najcenniejszy – czekał na lepsze czasy. A te w istocie, w sowieckim imperium – wolno, ale nadchodziły. Zanim bowiem upadł ZSRR, w połowie lat 80. XX wieku, zapoczątkowano tam

---

<sup>19</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 317.

„pieriestrojkę” – przebudowę w kierunku demokratycznych przeobrażeń. Kościół katolicki, dotąd na terenie imperium sowieckiego w sposób systemowy i z największą zajadłością prześladowany i niszczoney doczekał postępującej z wolna liberalizacji życia religijnego. Ograniczono dotychczasową, na jaskiniowym poziomie propagandę ateistyczną i antywyznaniową. Po rozpadzie ZSRR Stolica Apostolska reaktywowała struktury organizacyjne Kościoła katolickiego, przywracając dawne biskupstwa. Biskupem diecezjalnym w Żytomierzu został mianowany ks. prałat Jan Purwiński. Karmelici boski z Polski już w ostatnich latach istnienia ZSRR podejmowali pracę duszpasterską na tych terenach, a w 1991 roku zarówno władze zakonne karmelitów boskich, jak i mieszkańcy Berdyczowa podjęli zabiegi o rewindykację świątyni i klasztoru. 15 grudnia 1991 roku władze państwowe w Żytomierzu i Berdyczowie oficjalnie zwróciły mieszkańcom miasta do religijnego kultu zrujnowany gmach kościoła górnego. Pomimo kompletnie zniszczonego wnętrza sanktuarium, już od 16 listopada tego roku rozpoczęto tam sprawowanie liturgii. Klucze do kościoła dolnego zostały przekazane 4 grudnia. Poświęcenie kościoła górnego i dolnego odbyło się w uroczystość odpustową Niepokalanego Poczęcia – 8 grudnia, a dokonał tego bp Jan Purwiński, ordynariusz żytomierski. On też przewodniczył uroczystej koncelebrze: pierwszej mszy św. w zamkniętej przez 65 lat świątyni. Karmelici boski z krakowskiej prowincji zakonnej przystąpili do pracy duszpasterskiej, objęli przyklasztorną parafię, obsługę kilku pobliskich odzyskanych bądź wybudowanych od podstaw kościołów i zajęli się niełatwym dziełem restauracji dotkliwie zdewastowanego sanktuarium.

Podczas uroczystości poświęcenia sanktuarium bp Purwiński zwrócił się do zebranych o przekazanie informacji, a także o pomoc w poszukiwaniu obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej. W lipcu następnego roku przybył do Berdyczowa z Krakowa o. Tomasz Zarzecki, któremu zakonnej prowincjał zlecił, obok działalności duszpasterskiej kierowanie pracami remontowo-budowlanymi oraz we współpracy z urzędem generalnego konserwatora zabytków w Kijowie – pracami konserwatorski-



mi. Miejscowe władze, wbrew zgłaszanym deklaracjom, nieśpiesznie udzielały pomocy w kwestiach podstawowych – m.in. wyrażenia zgody na przydzielenie zakonnikom pustej oficyny i pomieszczeń dawnej klasztornej drukarni, na potrzeby przyklasztornej parafii i skromnych pomieszczeń dla kilku karmelitów. W tej sytuacji zakon zmuszony był zakupić w 1994 roku niewielkie mieszkanie w bloku, w przeświadczeniu, że będzie to stan przejściowy.

Restauracja i rewaloryzacja kościoła była zadaniem nader trudnym i złożonym. Wysokiej klasy zabytkowej i architektonicznej obiekt był nie tylko głęboko zaniedbany i wyniszczony zębem czasu, działaniami wojennymi, straszliwym pożarem, ale także bezprzykładną grabieżą i systemowym wyniszczeniem wszystkiego, co znajdowało się w jego wnętrzach. Rabunek bezcennych zasobów kulturalnych w srebrze, złocie i drogich kamieniach naturalnych stanowi w tym względzie odrębne miejsce. Należało, pod okiem ukraińskich służb konserwatorskich, ale i w oparciu o wskazania polskich, znacznie lepiej na ogół przygotowanych merytorycznie fachowców, przygotować dokumentację o charakterze wielozadaniowym, z szerokim uwzględnieniem potrzeb stwierdzonych na miejscu. Program restauracji dolnego kościoła opracowała Politechnika Kijowska, a wykonawstwo prac zlecono ekipie budowlano-rentowej z uprawnieniami konserwatorskimi z Żytomierza. Dolny kościół – do niedawna hala sportowa – odsłonił rychło stan katastrofalnego zawilgocenia murów, spotęgowanego zasypaniem podziemi kościoła i pierwotnych kanałów wentylacyjnych. Skutki zwilgocenia były dotkliwe i różnorodne, a i niebezpieczne dla życia ludzkiego. Pod kierunkiem fachowców, m.in. z Polski, i nadzorem konserwatorskim prace te zostały wykonane w 1995 roku. Program dotyczył nie tylko osuszenia murów, usunięcia zasolonych tynków, odgruzowania podziemi i kanałów wentylacyjnych, ale także przeniesienia odkrytych licznych szczątków ludzkich do stworzonego ossarium w krypcie pod nawą kościoła. W pracach tych, oprócz firm specjalistycznych i zakonników, uczestniczyli licznie parafianie. Równocześnie prowadzono prace przy wymianie pokry-

cia dachowego, a w 1996 roku otynkowano oraz pomalowano wewnątrz kościoła dolnego, w którym w miejsce podłogi założono posadzkę. W odniesieniu do kościoła górnego, najpierw, w latach 1994–1995 dokonano restauracji fasady i pozostałych zewnętrznych elewacji świątyni, a następnie podjęte zostały prace tynkarskie i sztukatorskie w jego wnętrzu. Kosztowne te prace, z uwzględnieniem wymogów konserwatorskich przy kamieniarce i sztukateriach wysokiej rangi artystycznej, a bardzo zniszczonych, wykonane zostały przy znaczącej pomocy finansowej zagranicznych podmiotów kościelnych oraz indywidualnych darczyńców. Prace te w wielu przypadkach miały charakter interwencji konstrukcyjnej, bo stan świątyni był katastrofalny. W 2005 roku, ze względów zdrowotnych powrócił do swej krakowskiej prowincji o. Tomasz Zarzecki, dotąd odpowiedzialny za prace remontowe i konserwatorskie, a zastąpił go w tym względzie o. Stefan Władysław Skórnoś. Podjęte zostały – zgodnie z wcześniej ustalonym harmonogramem – prace nad wyposażeniem kościoła górnego: malowanie ścian, ułożenie marmurowej posadzki, instalacja pełnego wystroju, tak aby latem 2008 roku sanktuarium mogło być gotowe do sprawowania w nim czynności kultowych. Władze miejskie Berdyczowa przeprowadzały na własny koszt restaurację murów obronnych twierdzy-klasztoru, od strony fasady kościoła. Zakon odzyskał po długich staraniach plac kościelny i niewielką ilość pomieszczeń wymagających kapitalnego remontu, dla funkcjonowania sanktuarium bardzo przydatnych.

Daremne – jak dotąd – okazały się próby odnalezienia wizerunku Matki Bożej Berdyczowskiej czy ustalenia okoliczności jego zagłady. W tej sytuacji prowincjał karmelitów bosych już jesienią 1990 roku zlecił namalowanie kopii cudownego obrazu, celem umieszczenia go w sanktuarium. Autorką kopii była artystka malarka i konserwatorka, Bożena Mucha-Sowińska z Krakowa – Nowej Huty, mająca w tym względzie dobre przygotowanie warsztatowe i doświadczenie konserwatorskie. Nowy obraz, namalowany na płótnie naklejonym na jednolitą płytę – wodoodporną sklejkę – jest większy (o wymiarach 143 x 93 cm) od oryginalnego wizerunku.

„Artystka – stwierdza o. Benignus J. Wanat – nie trzymała się niewolniczo oryginału. Dokonała udanej trawestacji z własną interpretacją tła obrazu, wzbogacając je figuralnymi kompozycjami aniołów wokół głowy Madonny i Dzieciątka Jezus oraz umieszczając w zwieńczeniu oko Opatrzności Bożej w trójkącie”<sup>20</sup>.

Obraz ten został uroczystie poświęcony przez papieża Jana Pawła II podczas jego pielgrzymki do Polski, 9 czerwca 1997 roku, w kościele św. Jadwigi Królowej, w obecności delegacji karmelitańskiej parafii z Berdyczowa. 20 lipca tego roku został on uroczystie intronizowany w sanktuarium berdyczowskim przez bp. zytomierskiego, ks. Jana Purwińskiego. Biskup ogłosił publicznie, że Jan Paweł II dekretem z dnia 10 marca 1997 roku wyraził zgodę na koronację na prawie papieskim i wyznaczył datę koronacji: 19 lipca 1998 roku. Wobec trwających, a obliczonych na kilka jeszcze lat prac remontowych i konserwatorskich w kościele górnym – historycznym sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej, wizerunek umieszczony został tymczasowo w kościele dolnym. W uroczystościach koronacyjnych, poprzedzonych dziewięciodniową nowenną, uczestniczyło ok. 15 tysięcy osób, przybyłych do Berdyczowa z różnych rejonów Ukrainy, a także z zagranicy. Miejscem tych uroczystości był rozległy plac przez murami fortecznymi klasztoru.

O jasna, czysta, Berdyczowska Pani  
Kiedy cię widzę, zda się, że z oddali  
Dobiega refren pieśni ojców naszych:  
(...) bo u Chrystusa my na ordynansach  
Słudzy Maryi

Tam, skąd Twój obraz, tam pieśń tę śpiewano,  
Broniłaś kresów Berdyczowska Pani.  
Z Twoim imieniem żyły pokolenia:  
(...) bo u Chrystusa my na ordynansach  
słudzy Maryi<sup>21</sup>.

---

<sup>20</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>21</sup> Cyt. za: *Z dawna Polski Tyś Królową. Koronowane wizerunki Matki Boskiej 1717–*

– pisała Krystyna Górską, współczesna polska poetka. Wizerunek Berdyczowskiej Pani – jak go powszechnie ongiś określano – „Ozdoby Ukrainy, Wołynia i Podola” sytuowany bywa nie tylko w ikonograficznej otocze sztandarów, zbroi i ryngrafów, z pól bitewnych, gdzie – jak wierzono – Hetmanka „broniła Kresów”, ale i pozostał w tradycji konfederatów barskich. Tej tradycji, która w odniesieniu do walki o wolną Rzeczpospolitą została przejęta jako wielki oręż ideowy czołowych romantyków: Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. Znana dziś powszechnie *Pieśń konfederatów barskich* Juliusza Słowackiego, z *Księdza Marka* zagościła jako motyw-refren w cytowanym już liryku Krystyny Górskiej, nie tylko na prawach żywej wciąż tradycji: trudno by pewnie szukać równie popularnej pieśni, poza kilkoma legionowymi, które by tak zrosły się w mentalność współczesnych Polaków w etosie walki wolnościowej, niekoniecznie orężnej, ale skutecznej, mocą argumentów historiozoficznych i ładunku zawierzenia. Choć w pieśni Słowackiego nie pada wyraziście nazwa Fortecy Maryi, związki są oczywiste:

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,  
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;  
Bo u Chrystusa my na ordynansach,  
Słudzy Maryi! (...)

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu,  
I szedł na święte kraju werbowanie;  
Ten, de profundis, z ciemnego kurhanu  
Na trąbę wstanie<sup>22</sup>.

*Pieśń konfederatów barskich* w czasach niewoli i po „roku owym”, 1978, gdy podjęli Polacy – i kontynuowali przez całe dziesięciolecie – romantyczny zryw wolnościowy, przeciw dotychczasowym „świata hołdom”, była obecna na ustach milionów Pola-

---

1996. *Przewodnik po sanktuariach maryjnych*, red. zesp., Szymanów 1996, s. 97.

<sup>22</sup> J. Słowacki, *Ksiądz Marek*, [w:] idem, *Dziela wybrane. Dramaty*, t. 3, cz. 2, Warszawa 1983, s. 8.

ków. Tak oto ów jeden z najpiękniejszych liryków w polskiej poezji religijnej, ładunkiem uczuć wyjątkowo przejmujący, treścią i formą nawiązujący do anonimowej zazwyczaj liryki konfederackiej, stał się popularną i dziś pieśnią patriotyczną. Popularność zyskała ona dodatkowo za sprawą Andrzeja Kurylewicza, wybitnego kompozytora, autora melodii tej pieśni.

Juliusz Słowacki był z tradycją barską, z bohaterami konfederacji i z samym Berdyczowem, z tamtejszą Fortecą Maryi związany od wczesnych lat.

Juliusz Słowacki – pisze Mariusz Olbromski – ujrzał z matką Salomeą wieże i mury klasztoru w Berdyczowie w roku 1816 w czasie ich wspólnej podróży. Jechali z Krzemieńca przez Berdyczów do Żytomierza, gdzie mieszkał stryj poety Erazm, prawny opiekun Juliusza po śmierci ojca poety, Euzebiusza. Później Teofil Januszewski, wuj poety, opisał w jednym ze swych listów wypadek, który się zdarzył wówczas Słowackiemu w Berdyczowie. (...) W Berdyczowie Słowacki był jeszcze raz jadąc do swego stryja w Żytomierzu na początku lipca 1827 roku. Podróżował z matką do Berdyczowa i do wsi Wierchówka (...) gdy żywe jeszcze były – szczególnie tam – wspomnienia konfederacji. Zapewne opowieści o o. karmelicie Marku Jandałowiczu, o. Kazimierzu Pułaskim, o walkach konfederatów w Barze, w Berdyczowie, w Żytomierzu i w Okopach Świętej Trójcy, krążyły po okolicznych dworach i wsiach. Stąd zapewne zrodził się później, po latach pomysł „Samuela Zborowskiego” i „Księdza Marka”<sup>23</sup>.

O jakim wypadku, którego doświadczył siedmioletni Juliusz w Berdyczowie, pisze Teofil Januszewski? Zdarzył się ten wypadek na ciasnej uliczce Berdyczowa, gdy powóz, którym jechał Juliusz z matką o mało nie został stratowany przez stado rozpędzonych koni tatarskich. W skierowanym po latach liście do matki, w lutym 1845 roku poeta zaświadczał, że Matce Bożej Berdyczowskiej zawdzięcza tamto ocalenie:

---

<sup>23</sup> Mariusz Olbromski, *Szkice berdyczowskie*, [w:] D. Janiszewska-Jakubiak, M. Olbromski, J. Wolski, *Józef Conrad Korzeniowski. Marynarz z Kresów*, Biblioteka „Frazy”, Rzeszów 2018

(...) Berdyczowska – ta sama która nade mną sto dzikich koni niby na skrzydłach anielskich przeniosła – abym był żyw dotąd i służył Bogu. O! Jak to wszystko mi łzy wylało – natychmiast – w jednej chwili – te wszystkie wspomnienia – królestwo Jej – w tym sztychu jakaś świętość prostoty uderzyły na mnie cudowną potęgą...<sup>24</sup>.

Najwyraźniej zdarzenie to oraz nawiedzenie sanktuarium i czczonego w nim cudownego wizerunku wywołało wrażenie na tyle trwałe, że ocaliło nie tylko pamięć, ale i wdzięczność, i „widok rozczulający”.

Berdyczowska Twierdza Maryi – sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej oraz związany z tym miejscem etos konfederacki, wreszcie ongiś głośne inicjatywy wydawnicze czy tragizm ostatniego stulecia były probierzem niezwykle rozgłosu najślawniejszego na dalekich Kresach miejsca pątniczego. Mimo tylu przeciwności, nie tylko duchowy, ale i literacki wizerunek berdyczowskiego sanktuarium nie został zduszony. Także wówczas, gdy przez dziesięciolecia Twierdzę Maryi zdesakralizowano, dotkliwie ją ograbiono, zrobiono wszystko by ogołocić sanktuarium z jakichkolwiek reliktyw świętości, ale i związków z polskim dziedzictwem. Pozostały piękne zapisy „wciąż wędrującej w czasie przez serca i pamięć Pani Berdyczowskiej”<sup>25</sup>. Gdy obraz zaginął, pozostała pamięć i oczekiwanie – a także niezmiennie cześć. W odzyskanym, odnowionym w ostatnich dziesięcioleciach sanktuarium Berdyczowska Pani, zwieńczona złotymi papieskimi koronami znów jest obecna.

Krzysztof Kołtun, współczesny poeta o wołyńskim rodowdziej, autor tomików poetyckich o tematyce kresowej, w swojej *Litanii wołyńskiej*, w peregrynacjach po Kresach nie pomija dalekiego Berdyczowa na pątnicznym szlaku, w którym nastąpiła „wrócona światu”, „Hetmanka Podola i Wołyń”:

Z możnego Berdyczowa  
Karmelitanko święta

---

<sup>24</sup> J. Słowacki, *List do Matki*, Paryż, luty 1845, [w:] idem, *Dziela*, op. cit., t. 13, s. 472.

<sup>25</sup> M. Olbromski, op. cit., s. 37.

Twierdzo rycerzy  
Serc i honoru polskiego,  
Ryngrafie najzłotszy.  
Płacząca, zaginiona  
Za Tobą oczy patrzą,  
Serca się łamią.  
Hetmanko Podola i Wołynia  
Wrócona światu  
Z świętymi murami  
Pani Zwycięska  
Módl się za nami!<sup>26</sup>

„Pani Zwycięska” ściąga dziś każdego roku do berdyczowskiego sanktuarium kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów. Nie ustała też nadzieja, że mimo tylu przeciwności oryginalny wizerunek Matki Bożej Berdyczowskiej ocalał, ukryty gdzieś w zapomnieniu przed barbarzyńcami albo w jakimś magazynie muzealnym czeka na identyfikację – i może powróci do – prastarej fortecy, do Berdyczowa...

Jak już wspomniano, berdyczowscy karmelici i ich warowny klasztor słynęli także z zakonnej drukarni oraz wspaniałej biblioteki. Stworzenie od podstaw drukarni było zamysłem o. Józefa Jakuba Zwolińskiego (1718–1785), długoletniego przeora berdyczowskiego klasztoru. Założenia takiej zakonnej drukarni wymagało zgód nie tylko władz prowincji zakonnej oraz przełożonego generalnego karmelitów bosych, ale także najwyższych władz państwowych. Za pośrednictwem biskupa kijowskiego karmelici wyjednali w 1758 roku stosowną zgodę – przywilej na założenie drukarni i wydawanie w niej książek. Drukarnia funkcjonowała od 1760 roku do roku 1844, a jej siedziba mieściła się w dwukondygnacyjnym budynku zlokalizowanym obok klasztoru, na terenie twierdzy. Wyposażenie drukarni zakupione za środki wypożyczone od Bractwa Szkaplerzowego, przez dyrektora o. Józefa Zwolińskiego, w Austrii, rychło, bo już w 1768 roku zostało Bractwu spalane z dochodów świetnie i fa-

---

<sup>26</sup> Krzysztof Kołtun, *Wołyńska litania*, Biały Dunajec–Ostróg 2012, s. 9.

chowo funkcjonującej drukarni<sup>27</sup>. Dla potrzeb drukarni dyrektor – założyciel drukarni uruchomił w podberdyczowskim majątku zakonnym Skrahlówka papiernię, która dostarczała drukarni papieru, stosownie do potrzeb w zakresie ilości i jakości. Ojciec Józef Zwoliński pełnił urząd dyrektora-prefekta drukarni do 1769 roku, kiedy został obrany prowincjałem.

W tym początkowym okresie położył wielkie zasługi organizacyjne i merytoryczne wydawanych pozycji. Największym osiągnięciem sztuki edytorskiej i technicznego poziomu typografii pod jego kierownictwem był dwa wydania pracy o. Grzegorza do Ducha Świętego (Jan Sylwester Pinocci): *Ozdoba y Obrona ukraińskich Krajów Przecudna w Berdyczowskim Obrazie Maryja* (...) Jerzy Samuel Bandkie pisał, że jest to „przepyszna edycja, którą by mogła [w tym czasie] przynieść zaszczyt najzawołanyszemu drukarniom. Ostrość ty-pów każe się domyślać, że były umyślnie do tego dzieła lane”<sup>28</sup>.

Dzieło to miało dla wydawców charakter szczególny: zawierało historie kultów wizerunków maryjnych w Kościele, wykaz ukoronowanych dotąd wizerunków, a także genezę i przebieg uroczystości koronacyjnych w Berdyczowie.

Wydawane staraniem berdyczowskiej drukarni zakonnej publikacje miały w większości charakter religijny, ale nie były one ograniczone wyłącznie do tej tematyki. Zasób typografii obejmował: modlitewniki, księgi liturgiczne, hagiografię, literaturę mariologiczną, kazania, listy pasterskie biskupów, dzieła z zakresu historii Kościoła i powszechnej, podręczniki szkolne i zarządzenia publiczne, carmelitana i cieszące się nadzwyczajną popularnością kalendarze berdyczowskie.

Wychodziły te kalendarze pod różnymi tytułami, różna też była ich zawartość i tematyka. Szczególną popularnością cieszyły się „Kalendarze gospodarskie ułożone podług starego stylu na rok Pański...”. Ostatni kalendarz wydrukowany w klasztorze berdyczowskim dotyczył roku 1845. W 1844 roku władze carskie dokonały kasaty drukarni i wywiozły ją do Żytomierza, gdzie została

---

<sup>27</sup> Szerzej: B.J. Wanat OCD, *Drukarnia Karmelu...*, op. cit.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 61.



wcielona do miejskiej typografii. Mimo likwidacji zakonnej drukarni, karmelici kontynuowali wydawanie kalendarzy, drukowanych teraz głównie w Kijowie i Żytomierzu. Ostatnie kalendarze, na rok 1863 i 1864 drukowano w drukarniach kijowskich. Kalendarz gospodarski wydawali berdyczowscy karmelici przez 104 lata. Cieszył się on ogromną popularnością, skoro drukowano go w nakładzie 40 tysięcy egzemplarzy. Trafiał on zarówno do szlacheckich dworów, mieszczańskich domów, ale też pod chłopskie strzechy. Kolportażem kalendarzy zajmowali się bracia zakonni, na miejscu można je było nabyć w klasztornej księgarni. Dochody z ich sprzedaży przeznaczano na potrzeby związane z utrzymaniem sanktuarium czy klasztornymi remontami.

Berdyczowska drukarnia – stwierdza o. Benignus Józef Wanat – należała do najbardziej dynamicznych placówek wydawniczych na południowych kresach Polski w 2 poł. XVIII wieku. Przetrwała najdłużej ze wszystkich kresowych typografii. W ciągu 84 lat swej działalności wydała 838 pozycji książkowych i druków okolicznościowych. Zatem przyczyniła się znacznie do rozwoju polskiej kultury oraz wartości chrześcijańskich i narodowych<sup>29</sup>.

Ważne miejsce w życiu klasztoru berdyczowskiego zajmowała od okresu schyłkowego XVIII wieku działalność oświatowa. Znaczącą propozycję założenia szkoły, złożył karmelitom wizytator Komisji Edukacyjnej, b. jezuita, ks. Adam Jakubkiewicz, który w miejsce istniejącej szkoły i bursy muzyków dostrzegł zasadność stworzenia od 1775 roku szkoły podwydziałowej, objętej systemem Komisji Edukacji Narodowej. Ostatecznie Komisja odstąpiła od tego planu, bowiem klasztor nie przyjął jej warunków, tj. szerokiego zaangażowania finansowego zakonu: zbudowania szkoły i pokrywania kosztów jej utrzymania. Idea założenia szkoły powróciła po niespełna dwudziestu latach, ale wypadki polityczne i unicestwienie w wyniku drugiego i trzeciego rozbioru, państwa zmieniły całkowicie warunki funkcjonowania szkół. Berdyczów znalazł się w wyniku II rozbioru (1793) na terenie Rosji, skom-

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 61.

plikowały się warunki funkcjonowania zakonu, nie tylko ze względu na szerzące się prześladowania ze strony zaborców, ale i kordony graniczne. Z przyczyn politycznych, spowodowanych rozbiorami, doszło do usamodzielnienia prowincji ruskiej karmelitów bosych. W Wiśniowcu otwarto nowicjat, a w Berdyczowie i Kamieńcu Podolskim – seminarium zakonne ze studiami filozofii i teologii. Prowincjał Andrzej Bardecki założył w Berdyczowie szkołę średnią podwydziałową. Szkoły te podjęły działalność w 1796 roku. W szkole podwydziałowej, której licencję na jej prowadzenie nadała w 1794 roku Akademia Wileńska, za uprzednim pozwoleniem bp. Kaspra Kazimierza Cieszkowskiego, większość przedmiotów nauczania wykładali, z braku własnych nauczycieli zakonnych, nauczyciele świeccy.

W programie nauczania używano zazwyczaj podręczników poleconych przez Komisję Edukacji Narodowej. Ponieważ KEN nie zdążyła przygotować kompletu podręczników, brakujące na ogół zastępowano zreformowanymi wcześniej w szkołach zakonnych, głównie pijarskich. Młodzież z berdyczowskich szkół była pod opieką klasztornego lekarza i apteki. Uczniowie korzystali z dobrze wyposażonych gabinetów przedmiotowych, a także obserwatorium astronomicznego.

Jakie były przyczyny upadku i zamknięcia szkoły podwydziałowej w Berdyczowie już w 1806 roku? Cieszyła się przecież ona niemałym uznaniem społecznym i spełniała wszystkie wymogi stawiane przez władze Uniwersytetu Wileńskiego. Tadeusz Czacki, wizytator szkół, choć sam był rzecznikiem szkół laickich, a nie kościelnych, przyznawał, że klasztor utrzymywał „porządny konwikt i szkoły”<sup>30</sup>, wysunął skądinąd nieprawdziwy zarzut, jakoby karmelici płacili nauczycielom pensje z funduszków konwiktu. Powód być może był bardziej prozaiczny.

Pomimo pozytywnej oceny szkół berdyczowskich za dyrektorstwa o. Andrzeja Bardeckiego oraz dobrze funkcjonującego konwiktu poza murami klasztoru pod nadzorem świeckiego prefekta, wizytator Czacki w 1806 roku

---

<sup>30</sup> B.J. Wanat OCD, *Klasztor...*, op. cit., s. 231.

zniósł szkoły karmelitów w Berdyczowie. Bezpośrednią przyczyną była prawdopodobnie ich wielka popularność i wysoki poziom nauczania z prawem dostępu do Uniwersytetu Wileńskiego po uzyskaniu dyplomu ukończenia tej szkoły. Konkurowała ona z świeżo założonym w 1805 roku przez T. Czackiego gimnazjum, a potem znanym Liceum Krzemienieckim<sup>31</sup>.

Do wznowienia działalności szkoły – już jako powiatowej, doszło po pięciu latach, w 1811 roku. Właśnie wówczas definitorem prowincji ruskiej karmelitów bosych, o. Jan Nepomucen Romański skierował prośbę do władz Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego o wznowienie działalności szkoły, deklarując ponoszenie kosztów związanych z jej utrzymaniem. Zakon deklarował też, że dołoży wszelkich starań, aby spośród świeckich nauczycieli mógł wybrać i zatrudnić osoby o wysokich kompetencjach. W odpowiedzi na tak przedłożoną prośbę rektor Uniwersytetu Wileńskiego, Jan Śniadecki, w piśmie z dnia 14 czerwca 1811 roku stwierdził:

1. Gdy zamiar klasztoru berdyczowskiego chwalebny jest i pożyteczny, zatem poruczyć i porucza się J. X. Definitorowi, aby całemu Zgromadzeniu oświadczył, że Uniwersytet najprzychylniej przyjmuje jego oświadczenie i pragnie oglądać uiszczenie przedsięwzięto odnowienia Szkoły Berdyczowskiej.

2. Przesłać i przesyłają się najwyższe ustawy szkolne, do których Szkoła Powiatowa tak co do nauki i nauczycieli, jako i we wszystkim stosowną być powinna z uległością, tymiż ustawami zakreśloną, dyrektorowi gimnazjum i szkół swojej guberni<sup>32</sup>.

Uniwersytet w konsekwencji zatwierdził o. Jana Tomasza Romańskiego na urząd rektora powiatowej teraz szkoły berdyczowskiej. Szkoła cieszyła się zasłużoną renomą, wykładali w niej ludzie o wysokich kompetencjach zawodowych, karmelici dokładali wielu starań, aby wysoki poziom nauczania był współmierny z kształtowaniem zasad i postaw moralnych oraz

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 235.

obywatelskich. Szkoła zyskała znacznie lepsze warunki funkcjonowania po ukończeniu budowy nowego budynku, wzniesionego nieopodal kościoła. W ramach represji popowstaniowych w 1831 roku rząd carski, dokonując kasaty licznych klasztorów oraz instytucji Kościoła katolickiego, zamknął szkołę powiatową w Berdyczowie. Kształciła ona każdego roku łącznie 160–180 uczniów. O zasługach berdyczowskich karmelitów, niegdysiejszy uczeń tej szkoły, Henryk Rzewuski na łamach „Dziennika Warszawskiego” pisał m.in.:

Zasługi zgromadzenia ojców karmelitów berdyczowskich, nigdy zapomniane być nie powinny między rodakami Rusi. Bo żaden klasztor ku większym pożytkom kraju, swoich dostatków nie obracał. Nigdzie służba Boża i cześć Najświętszej Panny nie były okazalsze. Od niepamiętnych czasów kalendarz berdyczowski u nich wychodzący, był najślynniejszym w całej Polsce, i najwięcej odpowiednim potrzebom gospodarskim. Klasztor utrzymywał drukarnię, co roku się doskonalącą (...). Mieli bogaty księgozbiór, sztych, który wcale dobrze odbijał wizerunki świętych, a nawet mężów wsławionych na Rusi. Utrzymywali wszystkie czasowe pisma, jakie tylko w języku polskim były głoszone<sup>33</sup>.

Spośród szkół funkcjonujących w berdyczowskim klasztorze najdłużej, bo do 1866 roku przetrwało seminarium duchowne karmelitów bosych, które do czasów likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego współpracowało z tą uczelnią i funkcjonującym przy niej Seminarium Głównym. W celu uzyskania kwalifikacji naukowych do przeprowadzenia zajęć dydaktycznych w berdyczowskim seminarium, a także w Szkole Powiatowej prowincjał wysyłał kleryków i młodych księży na dalsze studia do Wilna.

Rozgłos Berdyczowa był związany nie tylko ze sławnym sanktuarium. Miasto było znane w całej nieomal Europie ze słynnych jarmarków. W ciągu roku w czasach największego ich rozwoju i popularności było ich tam nawet do dziesięciu. Trwały na ogół po kilka tygodni – najpopularniejsze: Onufriew-

---

<sup>33</sup> Cyt. za: Ibidem, s. 249.

ski i Uspienski po sześć tygodni, a Kosmodemiański, Pochwalny i Jordański były trzytygodniowe. Berdyczowskie jarmarki największym rozgłosem cieszyły się w czasach saskich i za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Przyjeżdżali tam kupcy z wielu krajów europejskich i Bliskiego Wschodu. Handlowano zbożem, wełną, bydłem, skórą, drewnem, naczyniami kuchennymi, meblami, kawą, winem, owocami cytrusowymi, biżuterią, wyrobami cukierniczymi.

Największym zainteresowaniem cieszyły się konie. Zdaniem Michała Czajkowskiego, pisarza i polityka, słynnego Sadyka Pazy, cała Gwardia Petersburska jeździła na koniach zakupionych w Berdyczowie<sup>34</sup>.

Jeszcze w czasach przedrozbiorowych w Berdyczowie masowo osiedlali się Żydzi, oni też już w XVIII wieku stanowili większość mieszkańców miasta, słynącego z handlu i rzemiosła. W połowie XIX wieku stanowili 40%, a na początku XX wieku – ok. 75% mieszkańców. Końcem XVIII wieku w Berdyczowie nastąpił rozwój chasydyzmu, którego głównym przedstawicielem był Lewi Icchak z Berdyczowa. Doktryna chasydyzmu jako ruchu religijno-mistycznego łączyła elementy tradycyjnego judaizmu z kabałą. Ważną rolę w chasydyzmie odgrywała odmienna koncepcja modlitwy, która wypływała ze „stanu uniesienia”, odrzucania synagogi – miejsca modłów i zastępowania ich domami modlitwy, z ekstatycznymi śpiewami i tańcami. W życiu Berdyczowa chasydyzm zmieniał codzienny obraz miasta i jego klimat, co w społecznościach żydowskich zapewniało poczesne miejsce dla natchnionych cudotwórców – cadyków, uznawanych za pośredników między ludźmi a Bogiem. Charakterystyczne w chasydyzmie stroje i rytuały stały się nową, rozpowszechnioną jakością życia religijnego, wyrazistego w przestrzeni publicznej miasta – odmienną wysoce od praktyk społeczności ortodoksyjnych. Berdyczów był centrum chasydyzmu na tamtych ziemiach. W mieście funkcjonowało 51 chederów i szkół powszechnych. Kiedy w 1941 roku

---

<sup>34</sup> Jędrzej Majka, *Przewodniki po Kresach. Ukraina, Białoruś, Litwa*, Kraków 2014, s. 114.

Niemcy opanowali Berdyczów, dokonali straszliwej masakry ludności pochodzenia żydowskiego. Z zabytków żydowskich pozostała XIX-wieczna synagoga i ogromny zaniedbany dziś, częściowo zdewastowany kirkut, z licznymi kamiennymi maczewami.

W Berdyczowie ocalał m.in. dawny pałac Radziwiłłów (XVII-XIX w.), zabytkowa dziewiętnastowieczna cerkiew prawosławna św. Mikołaja i wspomniany już, zbudowany w 1826 roku kościół parafialny św. Barbary, w którym odbył się w 1850 roku ślub Honoriusza Balzaka z Eweliną z Rzewuskich Hańską, zamieszkałą w pobliskiej Wierzchowni. Ślub uznanego pisarza francuskiego o światowym rozgłosie z polską arystokratką, dwojga nie pierwszej już młodości osób, o złożonych życiowych doświadczeniach, w tym wieloletnich flirtach, był zwieńczeniem długotrwałego dochodzenia do miłości głębokiej i wzajemnej niezwyklej fascynacji. On liczył naówczas lat 51, ona 49. Balzak w związku z piękną kresową hrabiną czuł się szczęśliwy: „Tylko ode mnie powinniście dowiedzieć się o szczęśliwym rozwiązaniu wielkiego i pięknego dramatu serca, który trwał 16 lat. I tak, trzy dni temu, ożeniłem się z jedną kobietą, którą kocham jeszcze bardziej niż wcześniej i będę kochał do samej śmierci”<sup>35</sup>.

Wkrótce potem małżonkowie wyjechali do Paryża, ale niedługo przyszło im cieszyć się małżeńskim szczęściem, bo w pięć miesięcy po ślubie zmarł Honoriusz Balzak.

Nazwa Berdyczowa powraca wciąż pod piórami biografów jednego z najznakomitszych pisarzy angielskich polskiego pochodzenia, urodzonego na dalekich kresach dawnej Rzeczypospolitej, w Berdyczowie właśnie, w 1857 roku, Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego, w świecie znanego jako Joseph Conrad. W dwa dni po urodzeniu, 5 grudnia 1857 roku, niespokojni o życie syna rodzice przynieśli go do sanktuarium berdyczowskiego, by polecić wątłe swe dziecko Berdyczowskiej Hetmance, wtedy też o. Jan Nepomucen Romański w górnym kościele klasztorным ochrzcił przyszłego pisarza.

---

<sup>35</sup>Ibidem, s. 115.

(...) mały Józef Teodor Konrad – stwierdza Mariusz Olbromski – nie tylko przeżył, ale później wraz z rodzicami przetrzymał trudne warunki na zesłaniu w głębi Rosji w Wołodzie, a potem na morzach i oceanach miał zmagać się z losem. Na okrętach żaglowych i na parowcach w czasie burz i sztormów, zwodniczych mgieł i flant, a także wśród dręczących niemilosiernie tropikalnych upałów. A potem wszystkie te przeżycia, całą swą znajomość mórz i ludzi pracujących na statkach, rzuconych w bezkresy żywiołów, zatrzymać – jak w czarownym zwierciadle – we swych wspaniałych dziełach, które zauroczyły i nadal fascynują czytelników na całym świecie<sup>36</sup>.

Nie zachował się do naszych czasów w tamtejszych, niegdyśsijszych posiadłościach rodziny Korzeniowskich, jakikolwiek obiekt pamiętający czasy i epizody z życia przyszłego autora *Lorda Jimy*, w którym można byłoby stworzyć muzeum sławnego pisarza. Nieprzypadkowo zatem zrodził się oto, w niepodległej już Ukrainie, zamysł, aby w tym najdalej na wschód wysuniętym klasztorze katolickim w państwie ukraińskim zorganizować muzeum Józefa Conrada Korzeniowskiego<sup>37</sup>.

W kilku pomieszczeniach w budynku przybramnym klasztoru znalazło się po długich staraniach, miejsce na utworzenie Muzeum Josepha Conrada Korzeniowskiego. W zbiorach tego muzeum, urządzanego nowoczesnie, z zastosowaniem multi-mediów, znajduje się m.in. wzruszający okolicznościowy wiersz jego ojca, Apolla Korzeniowskiego, napisany w dniu chrztu syna w berdyczowskim sanktuarium i jemu dedykowany.

Ten pisany spontanicznie – stwierdza Mariusz Olbromski – płynący z serca utwór, którego wersy brzmią jak sentencje, wymownie świadczy o żarliwości patriotycznej i religijnej Apolla Nałęcz-Korzeniowskiego, polskiego ziemianina rodem z ziemi jampolskiej, utalentowanego dramaturga, poety i tłumacza (...) łączył on działalność literacką z niepodległościową. (...) Za działalność patriotyczną zesłano go w głąb Rosji do Wołody,

---

<sup>36</sup> M. Olbromski, *Szkice...*, op. cit., s. 29.

<sup>37</sup> Szerzej: Jerzy Najder, *Projekt muzeum Józefa Conrada-Korzeniowskiego i jego rodziny w Berdyczowie*, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza”, Warszawa 2008, R. 14, s. 389.

gdzie nie złamany na duchu, napisał cenny traktat historyzoficzny „Polska i Moskwa”. Na zesłanie poszła z nim – po uwięzieniu, przesłuchaniach i wyroku – żona Ewa z synem<sup>38</sup>.

Apollo Nałęcz-Korzeniowski niedługo po powrocie z zesłania zamieszkał z synem w Krakowie (1869) przy ul. Poselskiej 6, gdzie miał redagować periodyk „Kraj”. Zmarł wszakże w 1869 roku, a jego pogrzeb, w warunkach uzyskanej niedawno autonomii galicyjskiej, stał się wielką patriotyczną manifestacją. Kilkunastoletni Józef Konrad po śmierci ojca i wcześniejszej (jeszcze na zesłaniu) matki pozostawał pod opieką wuja, Tadeusza Bobrowskiego. W Krakowie uczęszczał do Gimnazjum Świętej Anny (lub Świętego Jacka). Na elewacji domu, gdzie stał kiedyś dom, w którym mieszkał Józef Konrad Korzeniowski, będącego po rozbudowie siedzibą krakowskiego magistratu, wmurowano z czasem dwie tablice, upamiętniające kilkuletni pobyt młodego gimnazjalisty, tak wcześnie osieroconego. Na jednej z tych kamiennych tablic zapisano: „W domu, który stał na tym miejscu, mieszkał za lat młodzieńczych, około 1869 r. Józef Konrad Korzeniowski, Joseph Conrad, syn poety – tułacza. Wniósł ducha polskiego w piśmiennictwo angielskie, którego stał się ozdobą”. Na drugiej tablicy zawarto angielski cytat z wypowiedzi Conrada, zaczynający się od słów: „W tym starym królewskim i akademickim grodzie wyrosłem z dziecka na młodzieńca...”<sup>39</sup>.

Warto dodać, że Rada Miasta Krakowa, czcąc pamięć i doceniając zasługi Apolla Nałęcz-Korzeniowskiego, przyznała 28 grudnia 1872 roku jego 15-letniemu natenczas synowi prawa obywatelskie miasta Krakowa i uwolniła od wszelkich opłat na rzecz gminy miejskiej.

W 1874 roku Józef Konrad Korzeniowski, po maturze wyjechał do Marsylii. W Europie Zachodniej, najpierw we Francji, a następnie w Anglii, zrealizował swoje wyniesione jeszcze z dzieciństwa marzenia – wypłynął na morza i oceany. Został

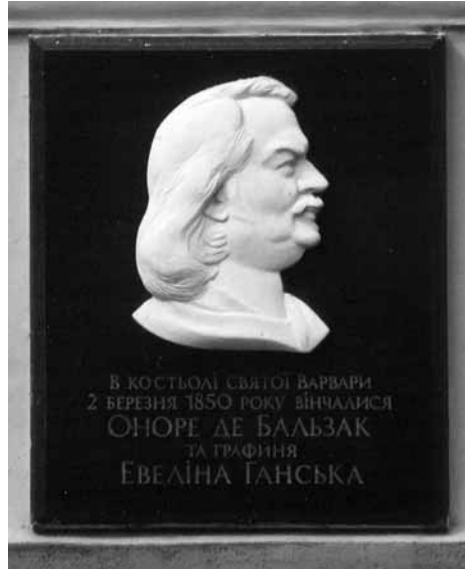
---

<sup>38</sup> M. Olbromski, *Szkice...*, op. cit., s. 73.

<sup>39</sup> Jan Adamczewski, *Mała Encyklopedia Krakowa*, Kraków 1997, s. 83.



Tablica umieszczona na elewacji – fasadzie kościoła św. Barbary upamiętnia ślub Honoriusza Balzaka z Eweliną z Rzewuskich Hańską. Fot. S. Dziedzic



marynarzem, następnie oficerem, służył w angielskiej flocie (w 1886 roku otrzymał obywatelstwo angielskie).

Już jako Joseph Conrad, kapitan i obywatel angielski, mógł bezpiecznie odwiedzić rodzinne ziemie, pojechać w odwiedziny do swego ukochanego wuja Tadeusza Bobrowskiego, do jego majątku Kazimierówka. Na ziemie dawnej Rzeczypospolitej przyjeżdżał trzykrotnie, w 1890, 1893 i 1914 roku. Odwiedził wówczas nie tylko Kazimierówkę, odżyły wspomnienia z rodzinnego Berdyczowa i okolicznych miejscowości. W sierpniu 1914 roku wraz z żoną i dwoma synami sławny pisarz zabawił dłużej w Krakowie, ale wybuch wojny światowej nie służył rodzinnemu zwiedzaniu ukochanego miasta – pełnego wspomnień z późnego dzieciństwa i wczesnej młodości, wyjechali zatem do spokojniejszego Zakopanego, gdzie zamieszkali czas jakiś u kuzynki pisarza, Anieli Zagórskiej, w pensjonacie „Konstantynówka”. W październiku tegoż roku Conradowie powrócili do Krakowa, by w dwa dni później, przez Wiedeń, podążyć do Anglii.

Dobrze się stało, że zainicjowana, a w konsekwencji zorganizowana w 2008 roku wystawa poświęcona Josephowi Conradowi (wernisaż 5 grudnia 2008), z opisami w języku ukraińskim i polskim, w oparciu głównie o przywiezione z Polski zbiory,

w murach Twierdzy Maryi, stawała się inspiracją do stworzenia tam muzeum Conrada. W Krakowie, na innej płaszczyźnie, w odmiennych warunkach zorganizowano Festiwal Conrada. Dziedzictwo myśli wielkiego pisarza ma swoje rzeczywiste i naturalne podłoże także nad Wisłą i na Kresach...

Szeroko rozlany u stóp berdyczowskiego klasztoru Gniłopiat czy Wisła i wynurzający się u jej brzegu masyw skalny Wawelu, a może raczej obie rzeki opłotły pamięć pisarza urokiem i trwałością wrażeń, jakie tylko z lat dziecińczych pozostają na zawsze, jak pierwsze kochanie:

Ramiona rzeki objęły me szczeniące lata  
Drużyny wodnej żagli łopoty i stoję  
Na wysokim brzegu zapatrzony  
W minionych chwil nurt złoty.  
(...)  
Kresowiak z Ziemi Berdyczowskiej  
Niósł jak relikwię pieśń o wierności

Wywiało nas na różne strony  
Pozostał głos znad mórz lecący  
Fal uderzenia w burty – słone bryzgi  
Przesłania cień wciąż wędrujący  
I skrzydła żagli pośród wód rozłśnionych<sup>40</sup>.

Współczesny poeta, Mariusz Olbromski, te poetyckie konstatacje zawarł w liryku *Conrad* już po zorganizowaniu w Berdyczowie wystawy i placówki muzealnej, poświęconej wybitnemu pisarzowi, w pełni świadom wagi kresowych i krakowskich lat Conrada.

Spśród osób związanych z Berdyczowem – miejscem urodzenia, działalnością czy bogactwem artystycznych odniesień, nie sposób pominąć człowieka naznaczonego najcięższymi stygmatami okrucieństw, które wiek XX w sposób systemowy wpisał

---

<sup>40</sup> M. Olbromski, *Conrad*, [w:] *Na wysokim brzegu*, Kraków 2020, s. 178.

w ludzkie biografie: ks. Władysława Bukowińskiego. Apostoł Kazachstanu, a w istocie także innych bezkresnych rejonów sowieckiego imperium, mógłby swoimi życiowymi doświadczeniami, bezprzykładnym heroizmem w zdehumanizowanym systemie dyktatury i przemocy, obdzielić licznych, niezwykłych bohaterów<sup>41</sup>.

Władysław Bukowiński urodził się 22 grudnia 1904 roku (wg kalendarza gregoriańskiego 4 stycznia 1905) w Berdyczowie, w tamtejszym kościele św. Barbary cztery dni później został ochrzczony, otrzymując imiona Władysław Antoni. Nie były Kresy ziemią rodzinną Bukowińskich, ale ich pobyt tam, w Berdyczowie, był dla nich czasem szczęśliwym. Ojciec Władysława, Cyprian Józef Bukowiński, absolwent renomowanej szkoły rolniczej w Dublankach, pochodził ze starej rodziny szlacheckiej o głębokich tradycjach patriotycznych, matka – Jadwiga Scipio del Campo – ze spolszczonej rodziny o włoskim rodowodzie. Gniazdem rodzinnym Bukowińskich była Święcica w powiecie sandomierskim, ale wyjazd do Berdyczowa związany był z powierzeniem Cyprianowi Józefowi Bukowińskiemu obowiązków dyrektora cukrowni w Berdyczowie, należącej do Spółki Kijowskiej.

W Berdyczowie rodzina Bukowińskich wiodła życie dostatnie, w luksusowych warunkach. Władysław rósł na zdrowego, dobrze rozwijającego się chłopca, który w wieku pięciu lat potrafił biegle czytać i pisać, zarówno w języku polskim, jak i rosyjskim. Ale poczucie stabilizacji mąciły zmiany adresu zamieszkania, związane z pracą pana Cypriana. Dotkliwie zętknięcie dla Władysława z rzeczywistością niewoli narodowej nastąpiło w Kijowie, gdy w 1914 roku podjął naukę w tamtejszym gimnazjum rosyjskim. Gdy miał lat 14 utracił matkę. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Cyprian Bukowiński z synem osiedli tymczasowo w Święcicy, a następnie w Krzeszowicach, gdzie ojciec Władysława zarządzał dobrami hrabiów Potockich. Władysław naukę gimnazjalną kontynuował w różnych szkołach, a egzamin maturalny zdał już w Krakowie. Kraków był miejscem jego studiów uniwersyteckich z zakresu

---

<sup>41</sup> Szerzej: Stanisław Dziedzic, *Archipelag pięknych ludzi*, Kraków 2018.

prawa, a równolegle – nauk politycznych. W okresie studiów intensywnie angażował się w działalność Akademickiego Koła Kresowego, skupiającego studentów pochodzących z Kresów Wschodnich, studiujących w Krakowie. Posiadał już dyplom magistra prawa i propozycję przygotowania pracy doktorskiej, gdy podjął decyzję, z którą się wazył od kilku lat, o wstąpieniu do krakowskiego Seminarium Duchownego i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po święceniach kapłańskich w katedrze wawelskiej, z rąk metropolity krakowskiego ks. Adama Stefana Sapiehy (1931) przez kilka lat pracował jako wikariusz w Rabce, a następnie w Suchej Beskidzkiej, po czym na jego prośbę, za zgodą władz kościelnych, wyjechał do pracy w diecezji łuckiej na Wołyniu.

W 1939 roku uzyskał ekskardynację z macierzystej diecezji krakowskiej do diecezji łuckiej. Już po wybuchu wojny został proboszczem tamtejszej parafii katedralnej. Energiczny, gruntownie wykształcony ksiądz, który na rodzinnych Kresach widział najpełniejszą możliwość realizacji kapłańskiego posłannictwa, stanął wobec nieoczekiwanych represji o skali niewyobrażalnej, najpierw w jego nowej diecezji, a po wojnie – w różnych rejonach sowieckiego imperium, za wykonywanie posług kapłańskich. Na „niełudzkiej ziemi” bezkresne obszary Kazachstanu stały się dla niego miejscem kapłańskiego wyzwania. Były tam liczne skupiska polskich zesłańców, z okresu Rosji carskiej, jak i czasów sowieckich – m.in. wywiezionych z okolic Kamieńca Podolskiego, Berdyczowa, Winnicy czy Płoskirowa. Akcję masowych wywozów ludności polskiej do Kazachstanu władze sowieckie kontynuowały także w okresie wojny światowej<sup>42</sup>. Skala stosowanych represji i szykan wobec ciężko już schorowanego kapłana była przerażająca, ale nie zdołano w nim zdusić apostołskiej gorliwości. Apostoł Kazachstanu zmarł w opinii świętości 3 grudnia 1974 roku w Karagandzie i tam został pochowany. Proces kanonizacyjny ks. Władysława Bukowińskiego został wszczęty w 2006 roku w Krakowie, a już w 2016 roku odbyła się

---

<sup>42</sup> Szerzej: S. Dziedzic, „*Vianney*” na bezkresach imperium. Ks. Władysław Bukowiński, „Rocznik Kresowy” 2015, nr 1.

jego uroczysta beatyfikacja. Pierwsza w dziejach Kazachstanu beatyfikacja, której dostąpił urodzony w dalekim Berdyczowie kapłan, więziony w „imperium zła” 13 lat, 5 miesięcy i 10 dni...

Tęsknota za miejscami przez ludzi i nierzadko burzliwe dzieje wyrwanymi, a przecież ludzką i ręką Opatrzności naznaczonymi, czasem trudnym do dookreślenia charyzmatem towarzyszy całym pokoleniom nieodłącznie, jak przekazywanie szacunku dla wielkiego dziedzictwa. Ma to zjawisko na ogół aspekt popapolityczny, a przecież funkcjonuje w świadomości nieomal na prawach tzw. mitu założycielskiego, w sposób mniej lub bardziej żywy, nie zawsze w pełni rozpoznany i uświadomiony.

Berdyczów – sławna, tylekroć niszczone, a wciąż żywa w pamięci Polaków i Rusinów Twierdza Maryi, słynne tamtejsze kalendarze, miejsca urodzin wielkiego pisarza i charyzmatycznego, bohaterskiego Apostoła Kazachstanu, ma też swoje dawne stereotypy, wciąż w interpretacji sporne, a pewnie spośród stygmatów swej popularności, kulturowej i potocznej, najbardziej żywe: „pisuj do mnie na Berdyczów”. Te słowa, zawarte w słynnym poemacie dygresyjnym Juliusza Słowackiego, *Beniowski*, wciąż powtarzane, a tylko ręką genialnego poety przytoczone na prawach wyrażenia frazeologicznego, oznaczonego kodem myślowych przyzwyczajień, wciąż wzbudzają wątpliwości interpretacyjne i historyczne konteksty. Zdaniem Władysława Kopalińskiego, autora głośnego *Słownika mitów i tradycji kultury* popularne wciąż powiedzenie oznacza zadeklarowaną formę zakończenia znajomości (przysłowiowe bądź zdrów, bywaj, nie dam się nabrać, rzecz zakończona!)<sup>43</sup>, co miało być zapewne związane ze źle niegdyś funkcjonującą na Kresach pocztą.

Autor książki o ks. Władysławie Bukowińskim, Przemysław Słowiński utrzymuje, że porzekadło to ma zgoła odmienną genezę, sama zaś poczta w Berdyczowie uchodziła jego zdaniem za jedną z najlepszych.

Zjeżdżający do miasta z całej Europy wędrowni kupcy – argumentuje Przemysław Słowiński – przykazywali rodzinie, znajomym i kontrahen-

---

<sup>43</sup> Władysław Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 100.

tom pisać do siebie na Berdyczów, jako, że był to jedyny adres, pod którym z całą pewnością w ciągu 2–3 miesięcy można ich było znaleźć. Wielkie rzesze przybyszów i mnogość tymczasowych kwater w ulicznych zajazdach, rezydencjach i karczmach (było ich w Berdyczowie ponad sto) utrudniały jednak bardzo doręczenie przesyłek pocztowych, stąd bardzo ważną rolę w przebiegu handlowej informacji pełniła berdyczowska *poste restante*.

Z czasem znaczenie zawołania zmieniło swój sens i dzisiaj używa się go w sytuacjach, w których jedna osoba chce drugą splewić<sup>44</sup>.

Niemniej nośnym w świadomości wielu ludzi jest żywy wciąż wizerunek dalekich Kresów, z Dzikimi Polami, Barem czy Berdyczowem, pochwycony w duchu odwiecznej tradycji, utrwalonej przez Sienkiewicza, który zawarł współczesny autorowi Trylogii poeta i prozaik, Kazimierz Gliński, urodzony w obwodzie kijowskim, z Berdyczowem związany w czasach gimnazjalnych w liryku *Kalendarz berdyczowski*:

Tam ci jakiś, wiew dolatywał  
Od Pól Dzikich i od Baru –(...)  
Mnich przesuwiał się przez mury,  
Jakiś Jacek, jakiś Marek.  
I wsłuchałeś się, wpatrzyłeś  
W te postaci, w to wołanie...  
Ej! kalendarz berdyczowski,  
To kalendarz był mopanie!<sup>45</sup>

Lepiej zatem jechać do Berdyczowa, niż pisać „na Berdyczów”.

**Stanisław Dziedzic**

---

<sup>44</sup> Przemysław Słowiński, *Brzemie. Opowieść o księdzu Władysławie Bukowińskim, duszpasterzu sowieckiej Rosji*, Kraków 2011, s. 19.

<sup>45</sup> Cyt. za: W. Kopaliński, op. cit., s. 100.

## **Bibliografia**

*Bogarodzicy zawsze wierni. Sanktuaria Maryjne Kresów południowo-wschodnich*, opr. J. Pulnar, M.J. Gorazdowski, Sandomierz 2019.

Fridrich A., *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, t. 1–4, Kraków 2008.

Kowalczyk J., *Świątynie późnobarokowe na Kresach. Kościoły i klasztory w diecezjach na Rusi Koronnej*, Warszawa 2006.

Majka J., *Przewodnik po Kresach, Ukraina, Białoruś, Litwa*, Kraków 2014.

Wanat B.J., *Drukarnia Karmelu Fortecy Najświętszej Maryi Panny w Berdyczowie*, Kraków 2002.

Wanat B.J., *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007.

Wanat B.J., *Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie*, Kraków 1998.

*Z dawna Polski Tyś Królową. Koronowane wizerunki Matki Boskiej 1717–1996. Przewodnik po sanktuariach maryjnych*, red. zesp., Szymanów 1996.

## **Stanisław Dziedzic**

Jagiellonian Library  
Jagiellonian University in Kraków

## **The Fortress of the Blessed Virgin Mary (Berdychiv)**

### **Keywords**

Berdychiv, Fortress of Mary, Bar Confederates, Joseph Conrad, Honorius Balzak, Berdychiv calendars

### **Summary**

The Tyszkiewicz Castle in Berdychiv, transformed by the voivode Janusz Tyszkiewicz into a defensive Monastery of the Discalced Carmelites in the first half of the 17<sup>th</sup> century, soon became not only a famous pilgrimage destination but also a centre of culture in the Ruthenian lands of the Polish-Lithuanian Commonwealth. The painting of *Salus Populi Romani* [translator's note: pl. *Ocalenie Ludu Rzymskiego; Matka Boża Śnieżna*] – considered miraculous and crowned by the popes – donated by the founder of the monastery, was one of the most famous Marian images in the Borderlands;

while the fortified monastery itself, which also housed the famous printing house, library and excellent schools at that time, was called the Fortress of the Blessed Virgin Mary. The monastery withstood several military sieges, whereas Bar Confederates defended themselves within its walls. In the 19<sup>th</sup> century, under the Russian partition, came the time of severe restrictions and oppressions, deepened after the Soviet revolution when the sanctuary was turned into a museum of atheism, and later, during World War II, the interior of the church – a masterpiece of Baroque and Rococo architecture – burned down. In unknown circumstances, the famous image of *Salus Populi Romani* (in Berdychiv) disappeared. Upon the fall of the Soviet Empire, the Carmelites returned to Berdychiv and undertook the difficult task of rebuilding the sanctuary. Pope John Paul II coronated a copy of the painting of *Salus Populi Romani*, which was transported to Berdychiv. The city was once famous for its fairs and known as a thriving centre of Hasidism. After all, it inspired poets and was a place where local people or those enchanted by its history would make a nostalgic return. Juliusz Słowacki transferred the history into great romantic literature, Adam Mickiewicz wrote about Confederate heroes, Henryk Sienkiewicz introduced Janusz Tyszkiewicz to *Ogniem i Mieczem* [translator note: pl. *With Fire and Sword*], many contemporary poets such as Krzysztof Kołtun or Mariusz Olbromski praised the uniqueness of the place and the Fortress of the Blessed Virgin Mary. Józef Konrad Korzeniowski, known all over the world as Joseph Conrad, as well as Blessed Father Władysław Bukowski, heroic Apostle of Kazakhstan, were born in Berdychiv.

## **Станислав Дзедзиц**

Библиотека Краков

Ягеллонский университет

## **Крепость Пресвятой Девы Марии (г. Бердичев)**

### **Ключевые слова**

Бердичев, Крепость Пресвятой Девы Марии, участники Барской конфедерации, Джозеф Конрад, Оноре де Бальзак, бердичевские календари

### **Резюме**

Замок рода Тышкевичей в Бердичеве, переустроенный в 1-й половине 17 века воеводой Янушем Тышкевичем под монастырь-крепость ордена



босых кармелитов, вскоре приобрел известность не только как место паломничества, но и культурный центр русских земель Речи Посполитой. Икона Девы Марии Снежной, пожертвованная основателем монастыря, считается чудотворной. Коронованная папой икона являлась одним из самых известных образов Девы Марии на Кресах (восточных рубежах) Речи Посполитой. Сама крепость-монастырь, в комплекс которой входила типография, библиотека и престижная по тем временам школа, именовалась Крепостью Пресвятой Девы Марии. Монастырь выдержал несколько осад, в его стенах оборонялись также участники Барской конфедерации. В 19 веке, оказавшись под властью Российской Империи, монастырь всячески угнетался и подвергался гонениям, усугубившимся после большевистской революции, когда святилище было преобразовано в музей атеизма. Позднее, в годы Второй мировой войны, здание церкви, шедевра архитектуры стиля барокко и рококо, было сожжено. При поныне невыясненных обстоятельствах пропала известная икона Девы Марии Снежной (Бердичевской). Кармелиты вернулись в Бердичев после крушения советской империи и принялись за восстановление монастыря. Папа римский Иоанн Павел II короновал копию иконы Матери Божьей Бердичевской, которая была привезена в Бердичев. Город славился своими ярмарками, был также известным и динамичным центром хасидизма, источником вдохновения для поэтов, а также целью ностальгических путешествий его уроженцев и людей, очарованных историей города. В великой литературе эпохи романтизма Бердичев был увековечен Юлиушем Словацким, о героях Барской конфедерации писал Адам Мицкевич, на страницах романа Генриха Сенкевича «Огнем и мечем» появился сам Януш Тышкевич, а необычный дух места и крепости воспевается многими поэтами современности, такими как Кшиштоф Колтун или Мариуш Ольбромский. Уроженцем Бердичева был также Юзеф Конрад Кожневский, известный в мире под именем Джозеф Конрад, а также героический Апостол Казахстана - блаженный Владислав Буковинский, католический священник.

**Stanisław Dziedzic**

Bibliothek Krakau

Jagiellonen-Universität

## **Festung der Heiligen Jungfrau Maria (Berdytschiw)**

### **Schlüsselworte**

Berdytschiw, Marienfestung, Konföderierten von Bar, Joseph Conrad, Honoré de Balzac, Berdytschiwer Kalender

## Zusammenfassung

Das Berdytschiwer Schloss der Familie Tyszkiewicz, das vom Woiwode Janusz Tyszkiewicz in der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts in ein Wehrkloster der Unbeschulten Kameliter umgewandelt wurde, wurde schnell nicht nur ein bekanntes Pilgerziel, sondern auch ein Kulturzentrum in den ruthenischen Gebieten der Republik. Das vom Klostergründer gespendete, mit päpstlichen Tiaren gekrönte Gemälde Unserer Lieben Frau vom Schnee gilt als Gnadenbild und gehört zu den berühmtesten Marien-Bilder im Grenzland; das Wehrkloster, das auch eine bekannte Druckerei, Bibliothek und damals hervorragende Schulen beherbergte, wurde selbst als Festung der Heiligen Jungfrau Maria bezeichnet. Das Kloster hielt mehrere Belagerungen aus, innerhalb seiner Mauern wehrten sich die Konföderierten von Bar. Im 19. Jahrhundert unter russischer Besatzung trat die Zeit schwerer Einschränkungen und Verfolgung ein, die sich nach der Sowjetischen Revolution vertieften. Dann wurde das Kloster in ein Museum für Atheismus umgewandelt, später zur Zeit des Zweiten Weltkriegs wurde sein Innenraum – ein Meisterwerk der Architektur des Barock und Rokoko – niedergebrannt. Unter bisher unbekanntem Umständen ist das berühmte Bild Unserer Lieben Frau vom Schnee (aus Berdytschiw) verschwunden. Die Karmeliter kamen nach Berdytschiw nach dem Untergang des Sowjetimperiums zurück und übernahmen die schwere Aufgabe, das Kloster wiederaufzubauen. Papst Johannes Paul II. krönte eine Kopie des Bildes Unserer Lieben Frau von Berdytschiw, die später nach Berdytschiw gebracht wurde. Die Stadt war einmal für ihre Märkte bekannt, sie war auch ein berühmtes und blühendes Zentrum des Chassidismus, eine Inspiration für Poeten und Ziel der nostalgischen Rückkehr für Personen, die daraus stammten oder von ihrer Geschichte fasziniert waren. Zur großen, romantischen Literatur gelangte sie dank Juliusz Słowacki, über die Helden der Konföderation schrieb Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz führte Janusz Tyszkiewicz in *Mit Feuer und Schwert* auf, die Einzigartigkeit des Ortes und der Marienfestung wurde von den zeitgenössische Dichtern – u. a. Krzysztof Koltun und Mariusz Olbromski angesprochen. In Berdytschiw wurden Józef Konrad Korzeniowski, der auf der ganzen Welt als Joseph Conrad bekannt ist, und der heroische „Apostel Kasachstans“, Sel. Priester Władysław Bukowiński geboren.